Przegląd Sportowy

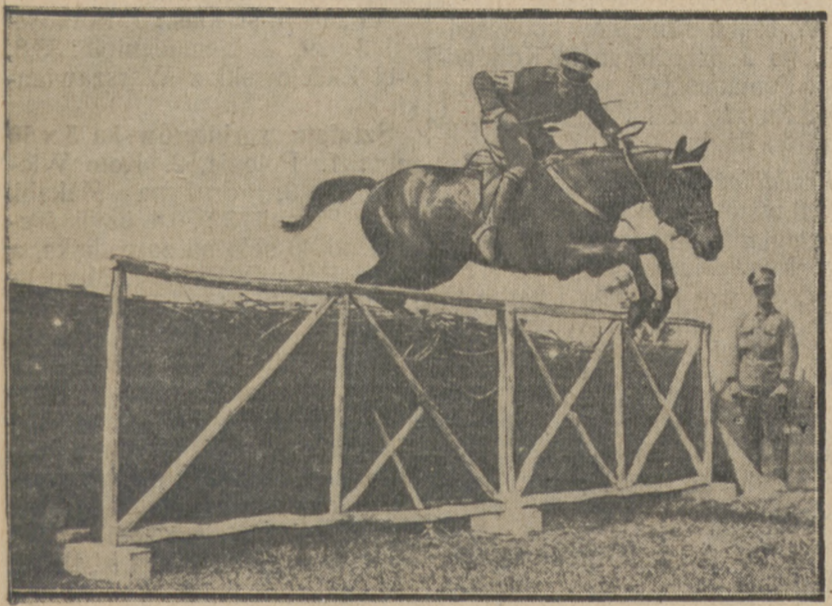
CENA 30 GROSZY

TYGODNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 29 (270) SOBOTA, DNIA 24 LIPCA 1926 ROK VI.

Czołem kawalerji polskiej!

Wielkie konkursy hippiczne armji na polach siekierkowskich w Warszawie



RTM. DOBRZAŃSKI



POR. SAŁĘGA

Ziemia aż drży...

Z tumanami kurzu idzie ku niebu szczęk żelaza które starło się w najwyższym pędzie.

Po świecie płynie echo: Polacy mają najlepszą pod słońcem kawalerję!

Stara prawda.

Nic dziwnego, że tę chlubę naszą, tylekroć podziwianą zagranicą pragnęło M. S. Wojsk. pokazać i stolicy. Nic dziwnego, że w chwilach, kiedy jak nigdy potrzebne nam jest zbratanie społeczeństwa z armją, zechciano nam przed oczy rzucić to, co armja ma najpiękniejszego.

GOŚCIE NA SIEKIERKACH

Kilkakrotnie przyjeżdżał sam Pan Prezydent Mościcki, odrywając się od najpilniejszych spraw, przybywał Minister Spr. Wojskowych i Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski. Ukazywali się ministrowie i suwereni. Przesuwała się cała dyplomacja na czele z reprezentantami Anglji, Francji, Włoch, Jugosławji i niemal wszystkich państw europejskich.

Nawet prof. Kemmerer znalazł chwilę czasu, by w niedzielę zjawić się na Siekierkach. Prawdziwą również sensację stanowiło ukazanie się znakomitej pary artystów filmowych—Mary Pickford i Douglasa Fairbanksa.

Licznie też reprezentowane było wojsko i sfery „fachowe". Prócz znawców przybyły ogromne tłumy laików. Opromienione sławą nazwiska rtm. Królikiewicza, mjr. Toczka, por. Szoslanda, rtm. Antoniewicza, Chojeckiego, Dziadulskiego, Dobrzańskiego przyciągnęły wielotysięczną publiczność.

PIERWSZA PRÓBA

Krótko mówiąc — zwycięstwo na całej linji. Pierwsza próba wypadła doskonale, chociaż jako pierwsza była trudniejszą od następnych, miejmyż nadzieję — międzynarodowych.

Będą one dla gości trudne, ponieważ warunki konkursów naszych są ostre, a przeszkody — karkołomne. Wprawdzie fachowcy dokładnie wymieniają zagraniczne wzory, na których opierano się podobno, jednak już mniej oficjalnie, w dobrym humorze, mówią, że przecież u nas wyglądały te przeszkody — poważniej.

Dodaje się z uśmiechem, że za rok Francuzi i Włosi na swych konikach będą często wędrować na zieloną murawę tuż za przeszkodami lub trochę dalej.

W ciągu tygodnia rozegrano niezliczoną ilość różnych konkursów z pośród których naturalnie dla wojskowych najważniejszą rolę grały mistrzostwa armji grupowe i indywidualne.

MISTRZOSTWO ARMJI

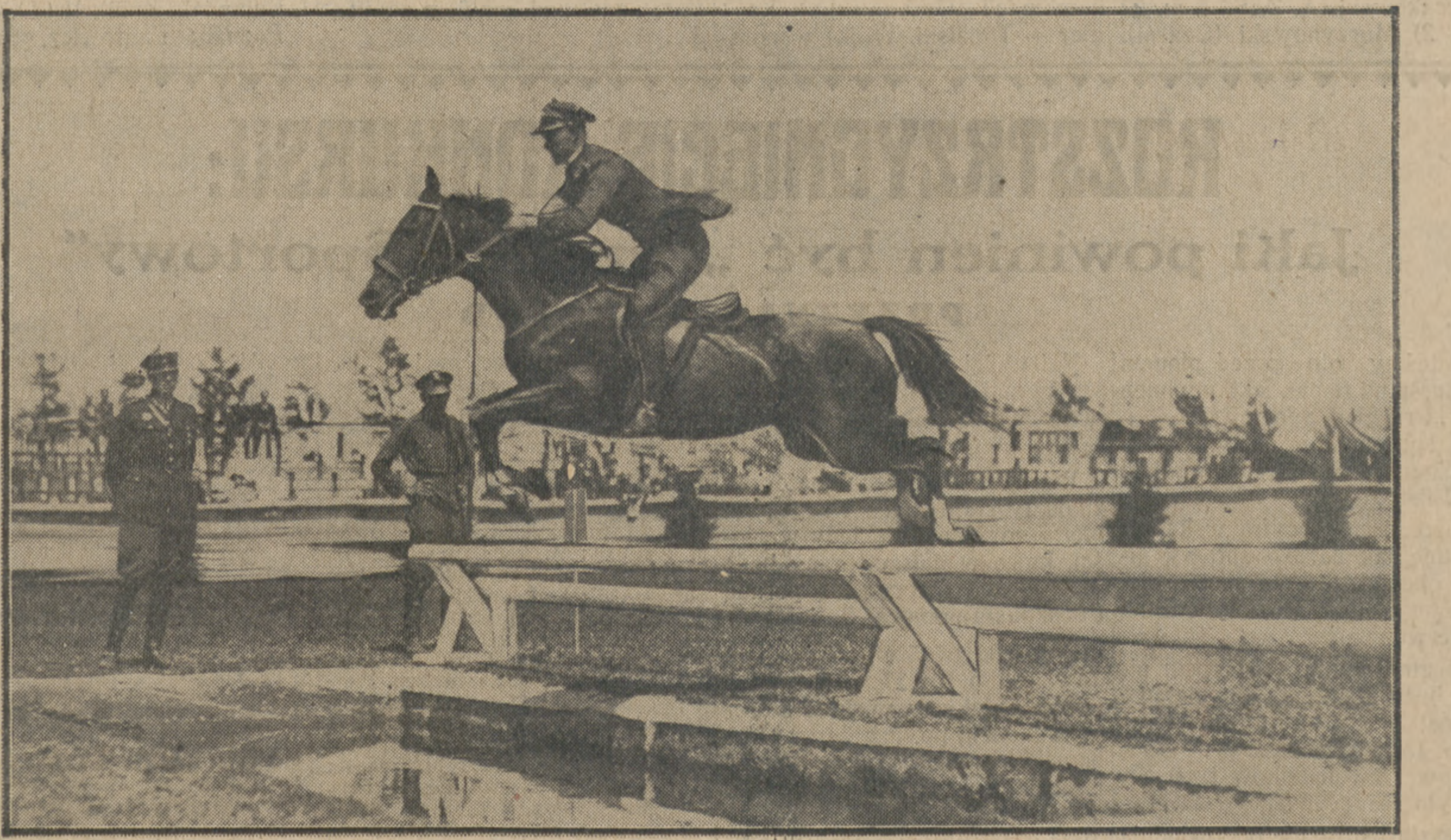
W ostatecznej klasyfikacji grupowe mistrzostwo Wojsk Polskich zdobył 5 p. Ul. Zasławskich z Ostrowia mając 1607 pkt. karnych, przed 16 p. Ul. Bydgoskich z 3209 pkt. karnemi i 13 p. Ul. Wileńskich z 3244 pkt. karn.

Indywidualnym mistrzem został por. Erdman Zygmunt z 5 p. Ul. — 234 pkt., przed kolegą pułkowym por. Rozmuszczem z 351 pkt. i por. Pieczyńskim 16 p. Ul. — 401 pkt.

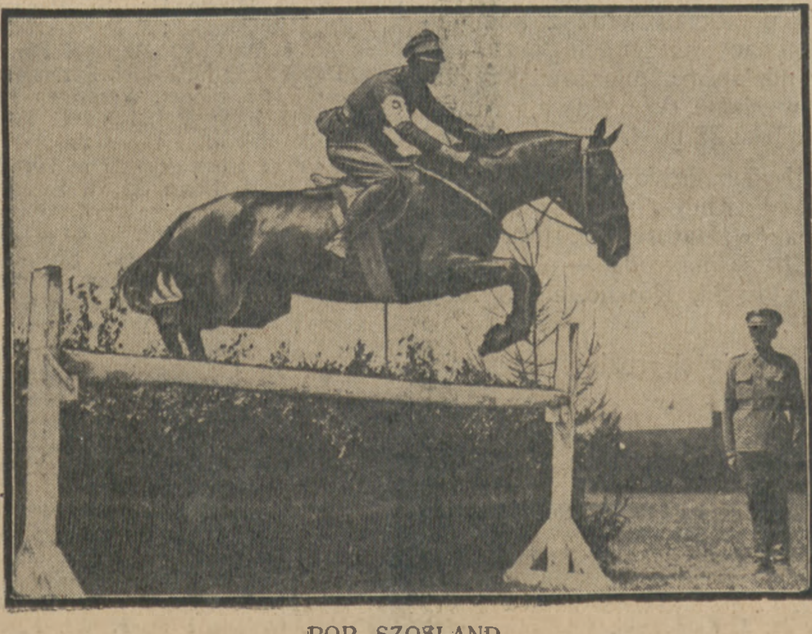
Dla widza, niewtajemniczonego w arkana skrupulatnych obliczeń prowadzonych przez zainteresowane pułki, mistrzostwa armji były właściwie widowiskiem fragmentarycznem, całości widz nie ogarniał, nie był w stanie optycznie obserwować walki pułków o pierwszeństwo. Dlatego też znacznie większe zainteresowanie budziły poszczególne konkursy niemistrzowskie.



POR. STARNAWSKI



RTM. MYZIA



POR. SZOSLAND

Do najciekawszych należał konkurs myśliwski o nagrodę dyr. Jurjewicza, wielki handicap im. „T. Z. H. K. P." oraz konkurs im. Prezydenta Rzpltej, jazda amazonek i mecz polo.

ASY JADĄ

Ten ostatni rozegrany pomiędzy Warszawą a Poznaniem był dla stolicy niespodzianką. Warszawianie wygrali 2:0, choć powszechnie oczekiwano ich porażki. Gra była dosyć monotonna, gdyż niski poziom techniczny (władanie młoteczkiem) oraz taktyczny (ustawienie się drużyny) powodował najczęściej gęste zwarcia się i tempo spacerowe. Gra staje się ciekawą gdy piłki są posyłane daleko, a na boisku panuje ruch w pogoni za niemi.

Mimo wyraźnej przewagi Poznaniania, pod koniec szczególnie — Warszawa, dzięki doskonałym przebojom, przeważnie przez por. Treberta niepewnym, nietylko uzyskany na początku wynik 1:0 utrzymuje, ale w ostatnich minutach powiększa go o jeden punkt. Oprócz por. Treberta wyróżniał się w zespole Warszawy pułk. Bogusz w poznańskim płk. Sochaczewski.

Warszawa zdobyła puhar wędrowny.

PANIE

Oddając hołd niewieściej brawurze i odwadze zanotujemy, że w konkursie amazonek zwyciężyła p. Mieszkowska na „Dolly" przed p. Skrzyńską na „Generale", przyczem trzecią nagrodę zdobyła znów p. Mieszkowska, tym razem na „Marsie". — Konkurs parami uwieńczył p. Skarzyńską z por. Szoslandem.

Po tem wszystkiem możemy się zająć trzema najefektowniejszemi i z punktu widzenia sportu — najtrudniejszemi konkursami.

Przedewszystkiem więc konkurs myśliwski o nagrodę dyr. Jurjewicza. Konie zostały podzielone na dwie grupy: A— te, które nie brały udziału w konkursach zagranicznych — 16 przeszkód do 1,2 mtr. wysokości i 4 mtr. szerokości na dystansie 1200 mtr., oraz B — konie, które uczestniczyły zagranicą — o 100 mtr. dłuższa trasa. Tempo 400 mtr. na minutę, za błędy doliczane są sekundy karne. Dzięki temu każdy, kto popełnił błąd, następnie zwiększał tempo, by „odrobić" narzucone mu karne sekundy.

Jechano też z niebywałą brawurą, co wielu jeźdźców przypłaciło małym lotem poza konkursowym z siodła na ziemię.

Konie najlepsze dawały ogromny handicap w terenie dzięki czemu trudno im było dostać się do czołowej grupy.

Zwycięstwo przypadło por. Lewickiemu 9 p. S. K. na „Mirze" z grupy A w 2 m. 46 i trzy czwarte sek. 2) Rtm. Dziadulski na „Qui Vive" z gr. B w 2 m. 49 sek. 3) Ppor. Skiba z 11 p. Ul. na „Gejszy" z gr. A w 2 m. 50 s. 4) Por. Biliński z 5 dak. na „Florku" z gr. A 2 m. 55 s. 5) Płk. Zahorski na „Zorzy" z gr. A w 2 m. 59 sek.

ASAY JADĄ

Bodaj, że jeszcze większy handicap dawano w t. zw. „Wielkim handicapie", w którym konie nienagrodzone brały 14 przeszkód w granicach do 120 cm. wzwyż i 3 mtr. wszerz. konie nagradzane w kraju — przeszkody, podwyższone do 1.30 i poszerzone do 3,5 mtr., zaś konie nagradzone zagranicą wszystkie przeszkody 1,3 mtr. i 4 mtr.

W ten sposób szanse śmietanki naszej kawalerji, która przecież dosiada przeważnie koni już nagradzanych zagranicą, były niskie.

Dodajmy do tego dziwny pech, prześladujący niektórych jeźdźców, a zrozumimy dlaczego nie doszli oni do pierwszego miejsca. A Królikiewiczowi nie wiele już brakowało. Miał parcour czysty i brał przedostatnią przeszkodę — bramkę. Strącił 2 pkt. karne. Na tej samej bramce potknęło się jeszcze kilku „czystych" jeźdźców.

W ten sposób handicap rolę swą spełnił i oto widzimy na czele 4 jeźdźców nie „asów", którzy przeszli czysto i podzielili nagrody: 1) Gzowski, 2) Tański, 3) Trenkwald, 4) Biliński. Ośmiu jeźdźców uzyskało po 2 pkt. karne.

Rozgrywany w niedzielę konkurs o nagrodę P. Prezydenta, zgromadził 81 koni w zapisie i miał szczególnie ostre warunki— 18 przeszkód po 130 i 4 mtr.

Nic dziwnego, że niejednego pierwszorzędnego jeźdźca wytrąbiono. Nic też dziwnego, że po paru godzinach, kiedy już niejeden „wielki" przeszedł parcour— wciąż brakowało „czystych" jeźdźców, a nawet największe gwiazdy jak Królikiewicz, Toczek zbierały punkty karne.

SUKCES PUŁK. ZAHORSKIEGO

Wreszcie przyszedł ktoś, kto zrobił czysto. Wiecie kto? Był to płk. Zahorski na „Zorzy". Piękny był to parcour. Do ostatniej chwili widz z zapartym oddechem śledził ruchy konia i nie wierzył jeszcze, że czysto przejdzie, aż minął wszystkie kurdy, bramki, „fortepiany" i inne „fachowe" przeszkody.

Por. Skiba i por. Gzowski zebrali tylko po 2 pkt. karne, mjr. Toczek, rtm. Dobrzański, por. Szosland, Lewicki po 4 pkt.

I rtm. Królikiewicz miał 4 pkt. karne.

Ale jeszcze na końcu samym, jako ostatni w tym dniu, dosiadając „Rewbliffa" zrobił jeden parcour. Zrobił go brawurowo, jak on to umie, zrobił zupełnie czyściutko i w ten sposób wysunął się obok Zahorskiego na pierwsze miejsce.

Zachodzące w różanych zorzach niedzielne słońce ostatniemi promieniami łagodnie pieszcząc różnobarwny tłum widzów i zawodników, raz jeszcze patrzało na piękny sukces naszej kawalerji.

Mistrzostwa sportów wodnych w Warszawie

REGATY WIOŚLARSKIE

Niedzielne regaty międzyklubowe W. T. W. szczęśliwie odbiegły od dawnej naszej tradycji regatowej, która nakazywała, by na 10 biegów było przynajmniej 11 protestów i kilka dyskwalifikacyj. Z tradycją zerwano i zawody odbyły się w jaknajsympatyczniejszym nastroju.

Clou całych zawodów stanowił oczywiście wyścig ósemek o mistrzostwo Warszawy.

Na starcie osady trzech klubów stołecznych: A.Z.S-u, piastującego od dwu lat mistrzostwo Polski na ósemkach i od 3 lat na czwórkach, Koła Wioślarzy, dwukrotnego zdobywcy nagrody i wreszcie Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Ta przez niewielu uważana była za faworyta, choć wiosłowało w niej 2 „internacjonałów", Olszewski i Kozłowski, którzy reprezentowali barwy polskie w roku zeszłym w Pradze i choć osada ta pracuje pod kierunkiem angielskiego trenera Mac Alpin'a.

Główna walka rozegrała się w przedbiegu między Kołem i A. Z. S. A. Z. S. lekko się wysunął od samego początku, następnie po bardzo ciężkiej, upartej walce z ciężką i fizycznie potężną osadą Koła, stopniowo zyskiwał teren, z trudem wydzierając jej każdy centymetr. Pracowicie wywalczone jej zwycięstwo było jednym jeszcze triumfem niezmordowanego trenera A.Z. S-u, dr. Mazurka.

Finał ósemek był już mniej ciekawy. A. Z. S. wygrywa w pięknym stylu przed W. T. W., o blisko 3 długości łodzi, co stanowi już różnicę bardzo pokaźną. Skład mistrzowskiej osady: Gordziałkowski na szlaku, Kórnicki, Niezabitowski, Seredyński, Kozakowski, May, Cybulski i Kulej. Na sterze dr. Mazurek. Czas ósemki na 2400 m. z prądem — w przedbiegu 6:55, w finale 6:48.

Na skiffach (jedynkach dla juniorów) obiecujący Barwicki z Torunia, bije o 2 długości Jabrzemskiego z W. T. W. i Kolasińskiego z A. Z. S.

W czwórkach „młodszych" A. Z. S. poznański uległ Klubowi Wioślarskiemu z Poznania o 2 długości. Osada K. W. P.: Nowakowski, Tilgner, Gromadziński i Grygiel.

Czwórki półwyścigowe młodszych, w których walczyli ze sobą odwiecznie rywalizujący sąsiedzi — W. T. W. i K. W. W., zakończyło się zwycięstwem pierwszych w 8:03 (skład: Funkiewicz, K. Sawnor, J. Sawnor, Hirszowski).

Na jedynkach seniorów, którym mistrz Osiecimski, ze swej ra: majowej jeszcze nie całkowicie wyleczony, mógł tylko się przyglądać, spotkali się Lisicki z W. T. W., Naumienko z W. K. W. i barczysty Barwicki z Torunia.

Naumienko, wioślarz bardzo pracowity, który opanował już ładny styl i ma za sobą poważny trening, wygrał zupełnie pewnie o 3 długości. Za nim Lisicki, za Lisickim Barwicki. Zwycięskiego Naumienkę przywitała na pomoście dyskwalifikacja. Fakt jednak pozostaje faktem, że Naumienko wykazał swą wyższość nad Lisickim, w którym wielu dopatrywało się przyszłego następcy Osiecimskiego w mistrzostwie Polski.

W czwórkach seniorów A. Z. S. warszawski, ze swą drugą lekką, lecz technicznie bardzo dobrą osadą, wykazał wyższość nad przeciwnikiem jeszcze dobitniej niż na ósemkach. Osada jego wygrała w dobrej formie, o pełne 7 długości przed Klubem Wioślarskim z Poznania. Czas zwycięzcy 7:25, najlepszy, jaki w tym dniu osiągnięto poza ósemkami. Skład osady: Raszewski, Lubyk, Hartman, Łaźniewski.

Regaty zakończył bieg między A. Z. S'em poznańskim a W. T. W na czwórkach, w którym goście pocieszyli się po swej pierwszej przegranej, bijąc W. T. W. o długość łodzi. (Skład osady: Doerman, Wysiatycki, Drozd, Dandelski).

Organizacja regat bez zarzutu.

ZAWODY PŁYWACKIE

Nim wybudowany będzie basen Polskiego Związku Pływackiego w parku Sobieskiego, zawody pływackie w stolicy odbywać się muszą w warunkach wprost fatalnych. Terenem ich jest port Czerniakowski.

Pod względem sportowym mistrzostwa okręgowe przez pierwsze dwa dni przyniosły nam pełne rozczarowanie. Wyraźne przetrenowanie Matysiaka, słaba forma Kuncewicza, Jurkowskiego, Kotkowskiego i Tratowej, wszystko to razem sprawiło, że wbrew wszystkim spodziewanym, . padł jeden tylko rekord polski.

Miłą niespodziankę sprawił Siwicki II kwalifikujący się jako bodaj-że najlepszy w Polsce pływak w stylu klasycznym i Hulanicki, który jest rzeczywiście skoczkiem z Bożej łaski.

Wśród pań — pustka rozpaczliwa. Same walk-overy, czasy, poza Tratową, skandaliczne, skoki kompromitujące.

Liczba startujących, okazała w zgłoszeniach, przed każdym startem wydatnie malała.

*

Zawody rozpoczęły w sobotę przedbiegi *na 200 mtr. st. klas.*

W braku silniejszej konkurencji, po 2 przedbiegach, Kotkowski, Semadeni, Glassberg, Ziejewski, Smoderek i Frendzel wchodzą do finału.

Przedbiegi na 100 m. st. dow. wyeliminowały 6 ludzi, kwalifikując do finału nasze najlepsze siły: Kuncewicza, Matysiaka, Seweryńskiego i Pęcillę i nadto z „fuksów" Jofiego i Wichlińskiego. Czas Kuncewicza — 1:17,2. Od dwu lat nie widać poprawy.

Na 100 m. nawznak zwycięża Trat (K. W. W.) w czasie nieszczególnym 1:43,6 przed Heinrichem i Gürtlerem.

Na 400 m. w stylu dowolnym Matysiak (A. Z. S.) prowadzi od startu do mety, wygrywa łatwo w rekordowym czasie 6:48,3, lepszym o 6.78 sek. o rekordu polskiego Kuncewicza.

Rekord jako taki, mógłby nas cieszyć, gdyby nie to, że jeszcze przed tygodniem Matysiak robił stale o jakieś 20 sekund lepiej, i że jest on w wyraźnym spadku formy. Drugi był Pęciłło (Polonja), trzeci Seweryński (WKW), senjor polskich pływaków (42 lata!).

W wyścigu pań na 400 mtr. st. dow.: 1. Tratowa (Polonja), 2. p. Getlerówna z Makabi.

W skokach wieżowych: 1. Hulanicki 5 p., 2. Eizenbett 10 p., 3. Fogiel (Makabi) z 19 p.

Drugiego dnia zawody o 10 rano. Finał setki wygrywa Kuncewicz wciąż przy swoich 1 : 18,;. Matysiak daje się wyminąć o dłoń, powoli ale równo sunącemu Pęcille (Polonja). Ich czasy 1 : 26,5 i 1 : 26,6. Mogliby startować w Estonji. U nas powinnoby się już pływać lepiej.

W setce pań Tratowa wygrywa przed Getlerówną.

Na 200 m. st. klas.: 1. Kotkowski 3 : 29. 2. Semadeni 3 : 33,8, 3-ci Zielejewski z Warszawianki.

Sztafeta sprinterowska 5 x 50 mtr.: 1. Polonja, 2. Koło Wioślarzy, 3. drużyna Makabi. Czas Polonji 3 : 20,4 czyli średnia po 40 sek. na zawodnika, a skład Polonji: Rothert, Momentowicz, Gillewicz, Pęciłło, Eisenbett.

W rezultacie rozgrywek o Puhar Miasta Warszawy, Makabi, dzięki nieskończonej liczbie punktów zbieranych z nieobsadzonych przez nikogo damskich konkurencyj, wysunęła się na pierwsze miejsce ze 135 punktami, II-gi AZS., ma 94 p., III-cia Polonja z 76 p., AZS'owi przypada jeszcze 39 punktów za water-polo, w którym zgłosił się sam jeden do rozgrywek i otrzymuje tem samem walk-overem 1-sze miejsce.

DERBY PIŁKARSKIE STOLICY

Polonia-Warszawianka 5 : 5

Drużyny wystąpiły w składach:

„Polonia" — Laskowski: Miączyński — Bułanow II; Maderski — Loth I — Lot IV; Zimowski — Tupalski — Grabowski — Ałaszewski — Krygier.

„Warszawianka": Domański; Bergtal — Redlich; Luxenburg I — Ordon — Braun II; Braun I — Jung — Zwierz II — Szenajch — Luxenburg II.

Od pierwszego kopnięcia piłki inicjatywę bierze w swe ręce „Polonia", której kierownik napadu Grabowski gra do pauzy wprost koncertowo. Jego rozdania piłki są zawsze celowe, dokładne i niebezpieczne dla przeciwników. Godnym partnerem Grabowskiego jest Krygier. Wobec jego błyskawicznego startu Luxenburg I i Bergtal niemal że nie istnieją.

Tymczasem lotny napad „Warszawianki" ciągle czeka na okazję. Pierwszy jego wypad w 5-ej minucie gry przynosi punkt zdobyty strzałem Szenajcha w górną poprzeczkę.

„Warszawianka" prowadzi 1:0.

Dalsza serja nieprzerwanych ataków „Polonii' przynosi jej wreszcie więcej, niż zasłużone wyrównania w 19 min. przez Ałaszewskiego po pięknej dwukrotnej kombinacji z Grabowskim. „Warszawianka" odpowiada nadzwyczaj niebezpiecznym przebojem Luxenburga II, poczem następuje nowa, długa serja pięknej gry „Polonii", dziesiątków niewykorzystanych sytuacyj, cudownej obrony Domańskiego i szczęścia, którego los w całym tym meczu „Warszawiance" bynajmniej nie poskąpił.

Mizernym wyrazem kolosalnej przewagi mistrza jest zdobycie w 35 m. prowadzenia przez Tupalskiego znów po b. ładnej kombinacji Grabowski — Krygier — Tupalski. Trójka wspomniana do końcowego gwizdka pierwszej połowy oblega wprost Domańskiego, który jeśli zawiedzie słaba pomoc i obrona potrafi walczyć również sam, kilkakrotnie wybijając piłkę na róg.

Do przerwy prowadzi „Polonia" 2:1.

Po zmianie stron chwilowo nic się nie zmienia. W 5-ej minucie pięknie strzelony przez Grabowskiego wolny, Ałaszewski fałszuje do bramki „Warszawianki" „Polonia" prowadzi 3:1. Odnosi się wrażenie, że powtórzy się historja z przed lat 2-ch, kiedy identyczny mecz „Polonia" wygrała 7:1. Tymczasem błąd Maderskiego, który miast podać piłkę Miączyńskiemu, skierował ją do Luxenburga II, niepotrzebny wybieg Laskowskiego z bramki i wreszcie przytomny strzał Luxenburga wyrównuje szanse na 3:2. Za chwilę sędzia usuwa z boiska Grabowskiego. Zbyt surowa ta kara wprowadza do drużyny „Polonii' depresję, znajdującą wyraz w bramce, uzyskanej przez Brauna w 22 min.

Gra się wyrównuje pod każdym względem, gdyż atak „Polonii" zaczyna grać jak jego vis—a vis pod hasłem: szybko i naprzód, a potem jakoś to będzie.

Ten nowy system przynosi jednak dwie bramki, zyskane przez Tupalskiego z fantastycznie strzelonego karnego i przez Ałaszewskiego. „Warszawianka" każdy punkt stracony odrabia niemal natychmiast: czwartą bramkę strzela w sposób fenomenalny Luxenburg II o sztangę, piątą — na 3 minuty przed końcem meczu Jung. W myśl regulaminu mistrzów sędzia p. Lustgarten z Krakowa po 10-cio minutowej przerwie zarządza dalszą rozgrywkę, którą jednak przerywa po 2 i pół minutach.

Mistrzostwo Warszawy pozostaje nadal pod znakiem zapytania.

Łódź bije Poznań 3:1

Międzymiastowy mecz piłki nożnej

Trzecie zawody międzymiastowe Łodzi zakończyły się dawno upragnionem jej zwycięstwem. Sądząc z gry łodzian, zwycięstwo miejscowych było najmniej spodziewanem, jednakże niezwykle słaba gra Poznania przyniosła mu klęskę.

Łódź: Lars (Turyści), Milde (ŁTSG), Karasiak (WKS), Kahan, Wieliszek, Hine, Michalski (T), Herbstreich (ŁTSG), Kubik I, Kulawiak, Kubik II (T).

Poznań: Funtowicz, Śmiglak (Warta), Agaciński (Unja), Tewes (Pogoń), Wojciechowski (W), Różalski (U), Serdecki, Redzyński (U), Staliński, Flieger, Dahert (W).

Łódź od początku ma lekką przewagę, której wykorzystać nie umie. Parę celnych strzałów broni pięknie Funtowicz. Herbstreich i Kulawiak z najbliższej odległości pudłują. Przebój niebezpieczny Daberta unicestwiony. W 30 min. pada 1 bramka dla Ł. przez Kulawiaka, a w trzy minuty potem Herbstreich główką podwyższa rezultat do dwu.

W drugiej połowie Ł. gra lepiej, mając jednak pecha nie może uzyskać punktów. Również niezwykle słaba gra ataku przyczynia się do niskiego rezultatu. Poznań gra brutalnie. Sędzia zmuszony jest usunąć z boiska Fliegera i Daberta.

Łódź ma teraz pewną przewagę nad zdekompletowanym przeciwnikiem. Uzyskuje trzecią bramkę przez Herbstreicha. Jedyny punkt dla Poznania strzelił Flieger tuż przed opuszczeniem boiska, Milde przestrzelił rzut karny.

Z łodzian wyróżniła się obrona, pomoc i Kulawiak, z poznaniaków lewa strona ataku, Śmiglak i Funtowicz. Sędzia p. Przeworski, słaby.

BILANS NIEDZIELI SPORTOWEJ

KRAKÓW

Wisła — Jutrzenka 3:0. Mecz o mistrzostwo. Ambitna gra drużyny Jutrzenki zakończyła mecz w pierwszej połowie wynikiem nierozstrzygniętym (0:0). Po pauzie H. Reyman, najlepszy na boisku, pięknemi strzałami zdobywa trzy bramki. W drużynie Jutrzenki najlepszy był Steigler.

Turniej tenisowy A. Z. S. — Jutrzenka, który się odbył w niedzielę w Krakowie przyniósł zwycięstwo akademikom 7:6 mimo, że nie zgłosili oni do trzech rozgrywek swoich zawodników.

K. S. Jutrzenka projektuje na dzień 11 września b. r. zorganizowanie w Krakowie wielkich międzynarodowych zawodów tenisowych. Dla zwycięzców w w tym turnieju przygotowanych będzie 35 nagród.

KATOWICE

Ruch (Hajduki) mistrzem Górnego Śląska. Ostatni mecz piłki nożnej w mistrzostwie Górnośląskiem między Ruchem (Hajduki) i Pogonią (Katowice) zakończył zdecydowanem zwycięstwem Ruchu w stosunku 3:0. Pogoń spada do klasy B. Bramki zdobyli Sobota (2) i Katzy (1). Sędzia p. Gerbich.

I. F. C. Katowice — Ł. K. S. Łódź 4:0. Niespodziewane lecz zasłużone zwycięstwo drużyny katowickiej. Gra mało interesująca gdyż atak łodzian ani kombinacyjnie ani technicznie nie mógł sforsować obrony Górnoślązaków. Bramki dla I. F. C. zdobyli Jączyk (3) i Kozak (1).

LWÓW

Zawody pływackie we Lwowie dały następujące wyniki: 50 mtr. juniorów 1) Bober (A. Z. S.) 42,6 sek., 2) Witter (Pogoń) 45,6 sek., 50 mtr. sen. — 1) Ignatowicz (A. Z. S.) 38,4 sek., 2) Kuczer (Lechja) 41,1 sek., 400 mtr. styl dowolny —1) Grzeczkowski (A. Z. S.) 8 m. 22 sek., 2) Murzynowski (Czarni).

VARIA WARSZAWSKIE

Warszawianka wyjechała do Estonji i Łotwy, celem rozegrania 2 meczy w dniach 19 i 20 b. m. w Tallinie, 2 zaś 22 i 23 w Rydze. Oprócz całej pierwszej drużyny i paru graczy zapasowych wyjechali również Koch i Focht z Korony oraz Kempa z Orkanu, którzy wstępują do Warszawianki.

Stanisław Zantman, długoletni gracz Polonji i kapitan I drużyny, ukończył wydział medyczny uniwersytetu warszawskiego i doktoryzował się. Dr. Zantman zamierza na nowo rozpocząć trening piłkarski.

Tadeusz Grabowski wyjechał do Medjolanu na zawody kolarskie o mistrzostwo świata.

Alfred Freyer, słynny biegacz „Polonii", przybywa z Tarnobrzega na stały pobyt do Warszawy.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU:

Jaki powinien być „Przegląd Sportowy"

PRZYZNANIE NAGRÓD

Jesteśmy oto przed plonem konkursu na temat, jaki powinien być „Przegląd Sportowy".

W sprawie tej otrzymaliśmy w ciągu dwu tygodni ogółem 2,032 listy.

Imponująca ta cyfra wskazuje dobitnie jak bardzo sprawy pisma obchodzą koła sportowe i jak żywo odpowiedziały one na nasze wezwanie

W głosowaniu nad typem pisma bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Nr. 27, za którym głosowało 1,795 Czytelników. Oponentów i zwolenników typu Nr. 26 było 142

Reszta listów nie odpowiadała warunkom konkursu, mianowicie zawierała kupony bez odpowiedzi lub odpowiedzi bez kuponów, odpowiedzi niepodpisane, nieczytelne i t. p.

Do apelu redakcji stanęli miłośnicy sportu z całej Polski, a nawet z zagranicy.

Wśród nazwisk spotkaliśmy podpisy głośnych sportowców, artystów, profesorów, uczniów, wysokich oficerów i szeregowych, dziennikarzy, urzędników, nauczycieli gimnastyki — a nawet całych klubów sportowych.

Sprawa naszego konkursu — jak dowiadujemy się z listów, była przedmiotem obrad zarządów niektórych towarzystw, w innym wypadku znów cały obóz letni przysposobienia wojskowego nadesłał nam uwagi, podpisane przez 35 Czytelników,

Najżywiej zareagowała na nasze pytanie Warszawa. Z miast prowincjonalnych — Kraków, Łódź i Lwów.

Wśród tak obfitego materjału znalazły się uwagi i wskazówki pierwszorzędnej niekiedy wartości, które w dalszej pracy będą dla redakcji nieocenioną poradą i doskonałą pomocą

Z pośród 1,795 głosujących za zwycięskim Nr. 27 wylosowano w obecności jury, w skład którego wchodzili pp. inż. Jerzy Grabowski, por. Mieczysław Bohdan Lepecki, oraz red. St. Dzikowski następujące nazwiska nagrodzonych uczestników konkursu:

I sza nagroda t. zn. radjostacja odbiorcza wraz z kompletnem wyposażeniem przypadła w udziale p. Juljuszowi Krzyżanowskiemu, Warszawa, Nowogrodzka 25 m. 4.

II-ga nagroda—100 z.ł, Robotniczy Klub Sportowy „Legja", Kraków, Batorego 5, III p.

III-cia nagroda — 25 zł. St. Kozłowski, Równe, ul. 3 Maja 131.

97 książek rozlosowano między pp.:

K. Zagajewski, Piotrków, Kaliska 26; E. Limmemann, Kraków, Urzędnicza 13; Fechry Leon, Czebi-Ogly, Wilno, Trocka 16; S. Roczko, Łódź, Narutowicza 36; St. Słowiński, Warszawa, Wspólna 54 m. 25; St. Rudawski, Oświęcim 2; T. Koza, Kolbuszowa, E. Sosnowski, Sosnowiec, Staszica 26; J. Kaniewski, Warszawa, Wolska 79 m. 18; K. Czechowski, Trembowla, 9-ty p. ul.; S. Wajselfisz, Warszawa, Franciszkańska 35; E. Olszak, Warszawa, Wronia 25 m. 9; G. Ciepliński, kapral zaw. 36 p. p., Warszawa; A. Klaczko, Warszawa, Nowogrodzka 26; F. König, Lwów, Legjonów 7; I. Szczawiński, Warszawa, Wspólna 77; J. Strzelecki, Bolęcin — Dwór, p. Trzebinia: A. Rode, Brześć n. B., Krzywa 11; A. Hassenbein, Lublin, Skrytka 207; L. Rudnicki, Łódź, 28 p. Strz. Kan. 12; St. Kukulski, Jasło, Asnyka 746; M. Woyniłłowicz, Warszawa, Dobra 8 m. 10; T. Sławek, Katowice, Szopena 1; N. Szwarcman, Warszawa, Nowolipie 21 m. 12; A. Ziętek, sierżant 75 p. p., Królewska Huta; A. Górny, Warszawa, Wspólna 59 m. 16; Jan Łuczyński, Radom, Fabryczna 15; R. Stegman, Warszawa, Leszno 6 m. 37-a; St. Wilkosz, Kraków, P. K. U., powiat; St. Łaba, Sosnowiec, kopalnia Czeladź, Piaski; J. Redel, Warszawa, Leszno 13 m. 3; W. Osterloff, Krasnystaw, Nowe Miasto 11; St. Hachaj, Kraków, Potockiego 3; J. Zylbersztajn, Łódź Al. 1 Maja 48; M. Hek, Piotrków, Depot Kol.; M. Zajdel, Żyrardów, Kościuszki 2; J. Plöcer, Warszawa, Koszykowa 17 m. 8; A. Dąbrowski, Kraków, Felicjanek 6; Z. Biernacki, Warszawa, Praga, Strzelecka 22 m. 20; R. Chomski, Łódź, Nowa 22; I. Szternfinkiel, Lublin, Browarna 2; E. Lenarczyk, Warszawa, Ząbkowska 40 m. 33; M. Ziółkowski, Włocławek, Stodolna 60; E. Pawluk, Mielnica pow. Borszczów; St. Zynamon, Gdańsk, Brabank 22; E. Kacowicz, Wilno, Szawelska 1; D. Rotenberg, Warszawa, Ciepła 3 m. 30; J. Bielecki, Czeremcha, stacja; D. Wiener, Łódź, Piotrkowska 76; H. Podgórski, Warszawa, Hoża 61 m. 28; I. Czech, Przemyśl, Kaciubska 11; L. Fagot, Warszawa, Al. Jerozolimskie 35 m. 12; A. Karwowski, Białowieża, stacja; F. Filipek, Deblin; J. Kleta, Warszawa, Marszałkowska 81 m. 10; A. Darnowski, Bydgoszcz, Kościuszki 53; S. Pfeil, Częstochowa, św. Barbary 26; S. Sidowski, Warszawa, Wola, ul. Ordona 5 m. 3; Wł. Paluszyński, Radom, Skaryszewska; S. Tuchklaper, Warszawa, Towarowa 8; E. Elbaum, Warszawa, Złota 62 m. 16; A. Fyda, kapr. 5 dyw. samoch. w Dąbiu, Kraków; M. Lew, Warszawa, Elektoralna 6; Z. Karczmarczyk, Częstochowa, fabr. Motte; D. Mucznik, Włocławek, Żabia 21; T. Puchalski, Białystok, Traugutta 10; Z. Pierzchalski, Kraków, Czysta 16 II p.; Wł. Skoblewski, Grodzisk Mazowiecki; A. Kordos, Lublin, Namiestnikowska 13 m. 7; W. Lelek, Kraków, st. sierż., kierownik parku i warsz. sap. kol. Bonarka; Józef Bratt, Kraków, Jakóba 8; Fr. Łukaszewicz, Wilno, Stalowa 1; J. Wróblewski, Tarnów, Kościuszki 149; J. Borycki, Warszawa, Natolińska 3 m. 5; J. Mokranowski, Lublin, S-to-Duska 10; A. Erlichman, Warszawa, Mylna 5 m. 14; M. Marecki, Wilno, Pohulanka 11 m. 9; R. Pauz, Warszawa, Złota 5 m. 7; K. Epstein, Pińsk, Albrechtowska 23; J. i W. Kuleszowicz, Płock, st. Rynek 13 m. 1; K. Małkowski, Toruń, Szeroka 2; A. Rząsa, Kraków, Kościuszki 55; M. Sikora, Biała — Bielsko, Rynek 5; H. Regulska, maj. Zarybie, p. Brwinów; St. Górski, Łódź, Sienkiewicza 31; Wł. Skoczylas, Lwów, Zyblikiewicza 44; St. Kopta, Kraków, Lwowska 31; H. Waczyński, Częstochowa, Stradomska 6; W. Bilan, Przemyśl, Krasińskiego 53; S. Tuszyński, Sosnowiec, kopalnia Czeladź, piaski; L. Pauz, Lwów, Grodzka 131; Z. Lichtenstein, Będzin, skrz. poczt. 77; Z. Kuczyński, Miedzeszyn, p. Falenica; M. Markowska, Aleksandrów, Kuj., Służewska 10; J. Bentke, Żywiec, Komorowskich 63; M. Musiałek, Poznań, Wierzbięcice 39-a; J. Bijasiewicz, Warszawa, Nowogrodzka 7 m. 2; B. Balsam, Kraków, Zamojskiego 43.

Wszystkie nagrody rozesłane będą pocztą według adresów, podanych powyżej

Zdobywcę I-ej nagrody prosimy o osobiste odebranie radjostacji w lokalu redakcji

Z OSTATNIEJ CHWILI

Lucien Buysse wygrywa Tour de France.

Doskonały Belgijczyk, który już po 11etapie uzyskał prowadzenie biegu, nie pozwolił go sobie wydrzeć do końca. Buysse wygrał Tour de France w czasie 224 godz. 58 min. 28 sek.

Kostrzewski, doskonały nasz biegacz, osiągnął w Paryżu nowy sukces, przychodząc w biegu 400 mtr. trzeci, i bijąc wszystkich Franzuców. Zwyciężył Paulen w czasie 49.4 sek..

W biegu 400 m. z pł. Kostrzewski uzyskał drugie miejsce w 55.6 sek.

Odpowiedzi redakcji

Alfons Darnowski, Bydgoszcz. Uwaga o braku informacyj z Pomorza — słuszna. Prosimy bardzo o nadsyłanie ich, a będą zamieszczane.

M. Marecki, Wilno. Zechce Pan nadesłać nam bliższe szczegóły o świetnych wynikach pływackich na prowincji, a zostaną one wykorzystane z podziękowaniem.

I. Szternfinkiel, Lublin. Dziękujemy. Z wycinków nie możemy skorzystać, gdyż nie nadają się do reprodukcji.

W. Długoszewski, Kraków. Współpracę chętnie przyjmujemy i prosimy o zasilanie nas informacjami ze sportu wodnego w Krakowie.

Nasze mistrzynie w biegach, rzutach i skokach

Przed Olimpjadą kobiecą -- Kto pojedzie do Götheborga

Polska, która bez dłuższych wstępów i przygotowań, wpadając w kołowrotek międzynarodowego kobiecego sportu lekkoatletycznego, zajęła odrazu dobre miejsce w szeregu narodów, musi odpowiednio pokazać się na II Igrzyskach Kobiecych, tej kobiecej Olimpjadzie, która odbędzie się w sierpniu w ogromnym stadjonie w Götheborgu.



KONOPACKA

chluba sportu kobiecego Polski, pretenduje do rekordu światowego w rzucie dyskiem pań.

Jeżeli lekkomyślnie przepuścimy taką „okazję", jak Götheborg — strata będzie niepowetowana. A niestety w przededniu Götheborga coś się u nas psuje...

Przedewszystkiem więc, nasz główny filar i nasza największa gwiazda, panna Halina Konopacka—przyjaznajmy to bez ogródek w interesie jej własnym i w interesie polskiego sportu—trenuje wtedy tylko, kiedy widzi czarno na białem, że konkurencja zagraniczna jest groźna. Pracowała sumiennie wówczas, kiedy dawny jej rekord pobity był przez Niemkę Milly Reuter. Z chwilą jednak, gdy dysk jej poleciał z furkotem poza 34 metry, uznała widać nasza championka, że niema po co za bardzo się wysilać. A szkoda.

Za późno będzie brać się do pracy po Götheborgu. A przecież oprócz Milly Reuter, kilka Czeszek rzuca dziś już stale dyskiem ponad 30 metrów.

To, co było fenomenalne 2 lata temu — dziś jest już wynikiem szeregu zawodniczek. Wydostać się na pierwsze miejsce w światowej konkurencji — jest bardzo ciężko, spaść natomiast na czwarte czy piąte—nadzwyczajnie łatwo. A trafia się to nieraz mistrzom największym.

Słowem nasza rekordzistka posiadając talent sportowy rzeczywiście zupełnie wyjątkowy, ożywiona także niewątpliwie wielką ambicją sportową, powinna zrozumieć, że bez systematycznej pracy, na terenie międzynarodowym nie zajdzie daleko. Götheborg to nie Warszawa i nie Bruksela.

Świetna lekkoatletka powinna pracować bardziej systematycznie, tembardziej, że ma przy boku takiego trenera, jak Norling. Kim jeszcze możemy pochwalić się w Götheborgu?

Obok p. Konopackiej najwybitniejszą indywidualnością w polskiej lekkiej atletyce jest niewątpliwie p. Woynarowska. Niestety jej dziedzina — wielobój nie wchodzi do programu götheborskiego,—co jest istotnie szkoda nieodżałowaną.

P. Woynarowska byłaby w nim niewątpliwie jedną z faworytek. Posiadając znakomite biegi, dobry skok wzwyż doskonały skok wdal, wreszcie świetny rzut oszczepem — ma wszystkie warunki, by błyszczeć w wieloboju jak gwiazda prawdopodobnego blasku.



MILLY REUTER

rekordzistka niemiecka w rzucie dyskiem, najgroźniejsza obok paryżanki, panny Lucienne Vellu, rywalka Konopackiej

W braku jednak tego punktu programu, w poszczególnych punktach musi pokazać, co umie. Zdaje się, że nie było konkurencji lekko-atletycznej, w którejby panna Woynarowska nie startowała. Przeszedłszy kolejno przez wszystkie skoki i przez wszystkie rzuty zdaniem trenera Norlinga, powinna ona zatrzymać się na 2 konkurencjach: na biegach przez płotki, w których może triumfować nietylko w Polsce, i na rzucie oszczepem.

Jej wyniki treningowe — ponad 27 m. stylem klasycznym, może pozwolą jej w tem pięknem ćwiczeniu przyćmić sławę p. Konopackiej.

Trzecim punktem, w którym możemy godnie wystąpić na Igrzyskach, będzie sztafeta. Na 4 x 75 m. nasza piękna drużyna „Sokolic" zbliżyła się na odległość 0,6 sek. do rekordu światowego, przyczem mamy tu jeszcze dwa atuty nieodegrane: wzmocnienie drużyny reprezentacyjnej zawodniczkami A. Z. S'u i poprawa techniki podawania pałeczki, dająca pole do znacznego postępu.

W Götheborgu mamy bieg sztafetowy 4 x 100 y. Muszą więc panie nasze nad dystansem tym specjalnie popracować a w takim razie będziemy mogli wiele od nich oczekiwać.

Innych punktów programu — powiedzmy otwarcie —obsadzać nie warto. Chyba, że do sierpnia doczekamy się jakiejś rewelacji.

Nasza ekspedycja Götheborska ma składać się z 6 zawodniczek. Przy dzisiejszych „konjunkturach" przypuszczalny jej skład przedstawiałby się następująco:

Sztafeta: Czajkowska (Sok.), Złotnicka (Sok.), Woynarowska (A. Z. S.), Gorloffówna (A. Z. S.). **Płotki:** Woynarowska, Gorloffówna, **250 m.:** Czajkowska, Gorloffówna. **Oszczep:** Konopacka, Woynarowska. **Dysk:** Konopacka. **Kula:** Konopacka.

Od P. Z. L. A. oczekiwać należy, by grupę götheborską zebrał razem, i poddał wspólnemu treningowi pod okiem jednego trenera.



GORLOFFÓWNA

jedna z najsympatyczniejszych naszych lekkoatletyczek ćwiczy obecnie w Paryżu, by w Götheborgu bronić barw polskich z największym sukcesem.

STADJONY

I BOISKA NASZYCH MIAST

Sport na wystawie „Mieszkanie i miasto"

Coraz liczniejsze stają się dowody rosnącego znaczenia sportu w całokształcie życia społecznego. Tak np. zamknięta niedawno wystawa „Mieszkanie i miasto" obejmowała cały szereg projektów boisk sportowych.

Naogół stwierdzić trzeba fakt, że potrzeby sportu znajdują u naszych urbanistów i władz samorządowych odpowiednie zrozumienie, co ujawniają wystawione projekty i plany regulacyjne.

Plan regulacyjny takiego np. Sosnowca przewiduje stworzenie dziesięciu dużych terenów sportowych dla piłki nożnej i lekkiej atletyki.

Gorzej jest z lekką atletyką. Nawet projekt stadjonu w pasie pofortecznym m. st. Warszawy nie jest wolny od grubego błędu, za jaki uznać należy nadanie wirażom kształtu łuku mniejszego od połowy koła, a zatem mocno przypłaszczonego.

Co ciekawsze to, że projekt taki wcielił już swego czasu magistrat warszawski w życie, budując bieżnię w parku Skaryszewskim w jej pierwotnej postaci. Oczywiście A. Z. S., po objęciu boiska, musiał wszystko budować na nowo.

Podobny błąd wykazuje plan bieżni w Bydgoszczy, przy zupełnie racjonalnym torze kolarskim, obejmującym tę bieżnię zewnątrz.

Zarówno projekt bieżni w Bydgoszczy, jak i w Grudziądzu przewiduje dziwnie nieokrągłe wymiary, a mianowicie 415 i 455 m. Czy nie lepiej ograniczyć się do klasycznych niejako 400 m.?

Projekt grudziądzki wyróżnia się też niezwykłą formą rozbieżni do skoku wwyż pod postacią trzech pasków żużlowych, zbiegających się przy stojakach, a nie w kształcie wachlarza, jak zazwyczaj.

Nadto rozbieg do tyczki i trójskoku ma być wspólny. Wyobraźmy sobie uczucie zawodnika w trójskoku, wpadającego nagle jedną nogą do otworu od tyczki.

Poznań wystawił bardzo piękny projekt boiska z trybunami na parę tysięcy osób. Trybuny te za projektowane są wszakże niecelowo, a mianowicie jednakowej szerokości naokoło całej bieżni. Jednorazowa obserwacja może już nauczyć, że gros publiczności skupia ich stale wzdłuż większych boków boiska.

Naogół wśród „czynników miarodajnych" istnieje chęć zadośćuczynienia potrzebom sportu, brak atoli fachowego znawstwa w tym zakresie. Oto wdzięczne pole pracy dla działaczy sportowych, a szczególnie dla powstających właśnie rad sportowych wojewódzkich.

TOUR de FRANCE

DALSZE DZIEJE GIGANTYCZNEGO WYŚCIGU

X etap wyścigu Bayonne—Luchon, corocznie przynoszący wiele niespodzianek, nie różnił się i tym razem od poprzednich. Przyniósł on zmianę na czołowych miejscach tabeli, ale po biegu, który niewiele podobnych sobie chyba znajdzie we wszystkich poprzednich wyścigach, gdzie przecież nigdy nie brakło dramatycznych epizodów.

Tym razem jednak zdawało się, iż natura uwzięła się, aby przekonać kolarzy, że jest silniejsza od nich. I częściowo się to jej udało. Bo oto w drodze, stopniowo, jeden za drugim odpadają cykliści w ogólnej ilości 23 osób, a w ich liczbie i dwuletni z kolei zwycięzca Tour de France — Bottecchia!

Ale są jednak tacy, którzy, siekani kilkunastogodzinnym deszczem, zgubieni w mgle, którą można „krajać nożem", z zaciśniętemi zębami pną się w zupełnych ciemnościach krok za krokiem po wzgórzach d'Aubisque czy Tourmalet, nie zważając na fatalną i błotną drogę.

Był to prawdziwy etap już nie Tour de France, ale Tour de



NA ETAPIE CHERBOURG — BREST

Od lewej: Bottecchia, Omer Huysse, Van Dam (zwycięzca odcinka) i Dossche.

Souffrance (cierpienia), gdzie w czasie 17 godzin koszulka prowadzącego — pięciokrotnie przechodzi z rąk do rąk. Aż wreszcie zatrzymuje ją na stałe L. Buysse, który po 17 g. 12 m. 4 s. ciężkiej i wytężonej pracy przybywa pierwszy do Luchon.

Zaczynając ten bieg, Buysse w stosunku do prowadzącego Van Slembroecka był opóźniony o 20 minut, a skończywszy go, ma pół g. nadwyżki. Przejść z 8 miejsca na 1 w jednym tylko etapie — nie każdy, nawet najbardziej rutynowany kolarz, potrafi. Zdolnym do tego okazał się Lucien Buysse, 3 w ogólnej klasyfikacji Tour de France w roku 1924, a 2 w roku 1925.

Następny etap, również pirenejski, Luchon Perpignan, wygrywa znów bez trudu L Buysse, który zyskuje już popularne miano „króla gór". Jednak nadwyżka czasu się zmniejsza, gdyż Belgijczyk, dufny w swoje siły, traci zbytecznie czas na częste schodzenie z roweru.

Ale rywale jego nie dają bynajmniej za wygraną. Bo oto etap nizinny Perpignan — Toulon wygrywa Luksemburgczyk Frantz, jeden z najlepszych kolarzy, biorących udział w wyścigu, który gdzieś ze środka przesuwa się na czwarte ogólne miejsce. Buysse, który przychodzi 6, ma jednak w ogólnej klasyfikacji jeszcze 1 godz. 20 minut przewagi nad następnymi: Taillen i Dejonghem.

Następny etap Toulon — Nicea po ciężkiej walce wygrywa ten sam Frantz, znów polepszając swe miejsce i z 4 przechodząc na drugie. Lecz „maillot jaune" znajduje się w dalszym ciągu w posiadaniu Belga, który mając w zapasie 1 godz. 19 minut przewagi nad Frantzem z ufnością rozpoczyna następny etap Nicea — Briancon, przebiegający poprzez stoki alpejskie. A Lucien Buysse pokazał wszak już, że z górami właśnie potrafi sobie radzić.

A. P.



SŁONECKI

dawny gracz „Pogoni" lwowskiej, opowiada Czytelnikom „Przeglądu Sportowego" na str. 4-ej o swoim wyjeździe do Włoch i sukcesach „Edery" triesteńskiej

Francuscy piłkarze-robotnicy w Warszawie

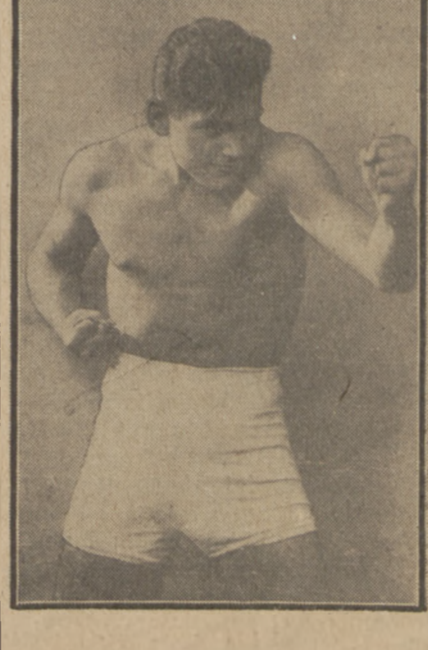
W końcu sierpnia w Warszawie ma dojść do skutku mecz piłkarskich robotniczych reprezentacyj Francji i Polski.

Pertraktacje są w pełnym toku.

Jak widać z powyższego francuskie robotnicze organizacje piłkarskie bardziej dbają o nawiązanie stosunków i zbliżenie z piłkarzami polskimi, niż państwowy Francuski Związek Piłki Nożnej, z którym układy ciągną się od lat, bez możności sfinalizowania umowy.

Na jesieni r. b. robotnicza reprezentacja piłkarska Polski wyjeżdża do Rygi, aby zmierzyć się z reprezentacją robotniczą Łotwy.

Pertraktacje doprowadzono do skutku. Termin będzie ustalony w dniach najbliższych.



STIBBE

znany bokser łódzki, mistrz Polski w podnoszeniu ciężarów, walczył niedawno na ringu gdańskim.

TURYSTYKA

NASZYCH WIOŚLARZY

Dwie wielkie wycieczki

Dzięki ładnym pogodom gorącego lata sezon wodny wyjątkowo wcześnie się rozpoczął i ruchliwe kluby wioślarskie zarówno stołeczne jak i prowincjonalne okazują żywą działalność.

Tak więc mamy do zanotowania szereg poważnych imprez turystyczno - wioślarskich bądź to takich, które się już odbyły, bądź mających się odbyć w najbliższej przyszłości.

W dniu 17 lipca, osada Koła Wioślarzy w Warszawie wyruszyła pod kierownictwem p. W. Zajączkowskiego na „zagraniczną" wycieczkę wodną, na przestrzeni około tysiąca kilometrów. Jazda sama trwać będzie 15 dni, t. j. osada przebywać ma przeciętnie około 70 klm. dziennie.

Dzielni wioślarze jechać będą na podwójnej dwójce „Świteź", która przebyła już od źródeł do ujścia Wisły. Skład drużyny stanowią pp.: Wł. Grzelak, W. Szafrański, T. Guzowski, W. Samol i kierownik ekspedycji p. Zajączkowski.

Trasa „Świtezi" biegnie z Warszawy przez Wyszogród, Bzurę do Łęczycy, następnie zmuszeni są wioślarze przejść 13 klm. lądem, by dotrzeć do Neru, którym przez Wartę podążą do Poznania, gdzie kończy się ich pierwszy etap.

Następnie po krótkim wypoczynku jadą oni Wartą do Kostrzynia, dalej Odrą już przez Frankfurt i kanał Fryderyka Wilhelma do Berlina. Stąd przez Finow — Kanał znowu do Odry, „zawieźć" ich do Szczecina.

Równocześnie niemal z wycieczką warszawian ruchliwa sekcja wioślarska poznańskiego A. Z. S. urządziła wielką imprezę turystyczną.

Wyprawa, która trwać ma przeszło dwa miesiące, wyruszyła dnia 4 lipca pod przewodnictwem p. Pawła Vogla, który na wiosnę ubiegłego roku odbył łodzią wycieczkę wodną z Poznania do Warszawy.

Osada składa się z dwóch łodzi sportowych, liczących po trzech ludzi załogi.

Plan drogi wodnej jest następujący: Z Poznania Wartą, Narwią, Bzurą, Wisłą do Warszawy, gdzie po postoju przez Bug, Muchawiec, Kanał Królewski, Kanał ks. Ogińskiego, Niemen i Wilejkę do Wilna skąd Biebrzą, Narwią, Bugiem, Wisłą, Notecią i Wartą — z powrotem do Poznania.

Dnia 18 b. m. zatrzymali się akademicy w Warszawie, gdzie nie zważając na trudy przebytej drogi, wzięli udział w regatach.

Dzielnym turystom należy życzyć powodzenia w ich śmiałem przedsięwzięciu.

PROSZĘ o GŁOS!

Czy Słonecki i Görlitz byli zawodowcami?

DLACZEGO WYJECHALI DO WŁOCH?

Wywiad „Przeglądu Sportowego" z Józefem Słoneckim.

Było to w okresie najgorętszych plotek i najbardziej sprzecznych ze sobą wieści.

„Zawodowcy" nasi, jak ogólna opinja określiła dwu graczy lwowskich, Görlitza i Słoneckiego, podzielili się równocześnie na cztery części. Grają równocześnie w Trjeście, w Paryżu, w Bolonji i w Hiszpanji. Wszystko wyjaśniło się dzięki przypadkowi,— okazało się można być w tym samym czasie—także we Lwowie.

Na meczu Czarni—Pogoń

Rzecz się dzieje na meczu Czarni — Pogoń.

Podczas przerwy widzę jakąś znajomą twarz. Czyżby to był on?! Tak! Niewątpliwie nikt inny, tylko **Józef Słonecki.**

Podchodzę bez wahania i witam:

— Dzień dobry panu! Co się z panem dzieje? Niech pan opowie coś o sobie.

Słonecki nie ma teraz czasu. Wczoraj przyjechał do Lwowa. Umawiamy się w Renesansie, gdzie ma mi opowiedzieć o swych przygodach.

Józef Słonecki zasłużył sobie na sentyment. Jego gra pełna nie spodziewanych trików filuternych, dowcipnych pociągnięć, robiących z przeciwnika „wała" zawsze ambitna i „fair" budziła dla niego dużo uznania i sympatji.

Wyjazd do Włoch

— Zaczynam od początku, — mówi Słonecki. — Jeżeli będę mówił nietylko o sobie, ale także i o „sprawiedliwości piłkarskiej", proszę mi tego nie brać za złe. Zdaje się, że każdemu wolno się bronić!

Zatem rok temu wyjechałem z Polski.

— Dlaczego do Włoch?

— Otóż do Włoch dlatego pojechałem a nie gdzieindziej, gdyż w r. 1917 podczas wojny światowej „zwiałem" z armji austrjackiej do włoskiej i służyłem naprzód w armji Cadorny, a potem w oddziałach polskich. Przez przeszło dwa lata poznałem język i polubiłem kraj.

Poszukiwanie pracy

— Do Włoch przyjechałem nie jako piłkarz, nie jako zawodowiec, ale jako emigrant, jadący na poszukiwanie pracy.

— Ze zbliżającą się zimą, ciągły brak stałej posady, wzbudził we mnie pragnienie zmiany życia, znalezienie uczciwego kawałka chleba. Nie można być tylko piłkarzem. Gdybym chciał zostać zawodowcem, pojechałbym do Wiednia, dokąd nieraz już mnie ciągnęli a Görlitzowi wprost się naprzykrzali ciągłemi propozycjami.

— Z Pogoni wziąłem zwolnienie, aby być w porządku z obowiązującemi przepisami. Paszport dostałem bezpłatny, jako emigrant, poszukujący pracy, którą znalazłem w Trjeście w firmie Giulio Gedini, mającej zastępstwo fabryk maszyn i makaronów.

W klubie „Edera"

— Grałem w amatorskim klubie „Edera", który jest członkiem włoskiego związku piłki nożnej. We Włoszech jestem znany od 1918 roku, kiedy grałem w F. C. Torino.

— Görlitz pojechał także do Włoch. Był on również w ciężkiem położeniu finansowem, a pensja, którą zarabiał jako ślusarz, nie wystarczała na utrzymanie jego i matki. Pojechał ze mną, dostał posadę ślusarza, ukończył kurs szoferski i jest obecnie szoferem. Ma zapewnione utrzymanie.

— „Edera" jest klubem dobrym. Uzyskaliśmy kilka ładnych wyników. I tak z mistrzem Włoch — Bologną wyszliśmy 1:2 a z F. C. Torina 2:2, Regio Emilia pokonaliśmy 3:1, Legnano 5:0, a P. C. Udine, który wyrwał mistrzostwo najgroźniejszemu przeciwnikowi F. C. Bologni, Torino, zmiażdżyliśmy 5:2. W tym roku stoimy na 3 miejscu w mistrzostwie okręgu Venetia Giulia i przechodzimy do „prima divizione".

O zawodowstwie

— O tem, że uznano mnie za zawodowca, dowiedziałem się z gazet niemieckich, mianowicie z „Wiener Sporttagblattu". Nikt mi o jakimś śledztwie nie pisał. Wiadomość podana przez pismo wiedeńskie, była jak grom z jasnego nieba. Nikt mnie nie przesłuchiwał — a można to było zrobić przez konsula polskiego w Trjeście p. Czwartackiego. Przecież należało mi udowodnić zawodowstwo.

— Każde przestępstwo musi być udowodnione obwinionemu. Raz jeszcze twierdzę, że sumienie mam czyste. W zawodowem uprawianiu piłki nożnej nigdy nie widziałem przyszłości dla siebie. Okoliczności, które złożyły się dla mnie tak niepomyślnie w Polsce, że nie mogłem zdać matury seminarjalnej, we Włoszech pozwoliły mi skończyć kurs handlowy, a po zdaniu matury, co mam zamiar zrobić w tym roku, zapiszę się na Trjesteńską Akademję Eksportową.

Na urlopie w Polsce

— Do Polski przyjechałem na urlop, z pobytu tutaj skorzystam, celem oczyszczenia się z zarzutu zawodowstwa.

— Uważam, że Polski Związek Piłki Nożnej musi mi zarzucone zawodowstwo poprostu udowodnić i tego będę żądał kategorycznie.

— Po urlopie wracam do Włoch, choć pewnie, że przyjem nie byłoby zostać w kraju, ale chodzi mi o pracę i o byt.

Rozmowa nasza miała się ku końcowi. Chociaż nie wyjaśniła ona bliżej związku przyczynowego między wyjazdem trenera „Pogoni", Fischera i emigracyj Görlitza i Słoneckiego, to jednak rzuciła wiele światła na wciąż jeszcze „aktualną" sprawę wyjazdu piłkarzy włoskich i być może przyczyni się do ostatecznego jej wyjaśnienia.

Bohdan Steckow.

Finał krakowskich mistrzostw piłkarskich

Przegląd sił

Mistrzostwa krakowskiego okręgu dobiegają do końca. Ostatnie rozgrywki nie mają większego znaczenia, gdyż los pierwszego i ostatniego miejsca jest już zadecydowany, a jedynie pozostałe jeszcze trzy rozgrywki mogą ewentualnie zmienić poszczególne pozycje tabeli, która jednak zdaje się nie ulegnie już żadnym zmianom.

Na czoło tabeli mistrzowskiej wysunęła się w tym roku **Cracovia**. Należy stwierdzić, że zaszczytny i ciężko zdobyty tytuł mistrza Krakowa dostał się po pokonaniu **wszystkich przeciwników** w godne ręce, bezsprzecznie obecnie **najlepszej drużyny polskiej, Cracovii.**

Obecna forma Cracovii przypomina jej najświetniejsze czasy. Znakomity atak złożony z pierwszorzędnych graczy o walorach międzynarodowych stanowi najsilniejszy człon Cracovii. Kierownikiem ataku jest niezmordowany Kałuża, który mimo już licznych przepowiedni ciągle, jak by na przekór wszystkim, gra coraz lepiej i znajduje się w znakomitej formie. Dzielnie wspierają go w ataku Kubiński i Sperling, który wytwarzają najniebezpieczniejsze pozycje podbramkowe. Egzekutorami ich centr są obecnie Wójcik i Nawrót. W obu tych graczach znalazła Cracovia wreszcie zdaje się odpowiednich łączników, których jej tak dawno brak było. Pomoc Cracovii jest niezła, lecz nieco słabsza niż dawniej.

Od czasu odejścia Cikowskiego niema Cracovia odpowiedniego środkowego pomocnika. Z pomocy stale mógł zadowolić jedynie Zastawniak, Chruściński i Strycharz w zmiennej formie przechodzili od ekstremu do ekstremu. Obrona, niezawodna zwykle, doznała osłabienia skutkiem zupełnego spadku w formie Fryca, który nawet przestał grać, a zastąpił go ambitny choć mniej rutynowany Zastawniak II. Gintel jak zawsze w znakomitej formie. W bramce znalazła Cracovia w Szumcu niezawodną podporę.

Drugie miejsce **zajęła zupełnie słusznie Wisła**, która dotychczas uległa jedynie dwukrotnie Cracovii, po za tem zdobyła wszystkie punkty. Wisła zaznaczyła w b. sezonie znaczny spadek formy. Jedynie ambicja i siła fizyczna graczy umożliwiła jej zajęcie drugiego miejsca. W grze jej jednak w ostatnich czasach nastąpił znaczny spadek, którego sobie w żaden sposób wytłumaczyć nie można.

Trzecie miejsce zupełnie niespodziewanie przypadnie Wawelowi. Aż do ostatnich tygodni znajdował się on na szarym końcu, a nawet poważnie liczono się ze spadkiem Wawelu do klasy B. Tymczasem Wawel pokonuje najniespodziewaniej B. B. S. V. i Makabi i zajmuje całkiem poważnie trzecie miejsce. Stanowisko to należy się tej drużynie zupełnie słusznie choćby za niezwykłą ambicje i zapał jej zawodników.

Czwarte miejsce zajęła zawsze „szczęśliwa" w grach mistrzowskich Jutrzenka. Kilka punktów uzyskanych raczej przypadkiem niż zasłużenie na początku rozgrywek wystarczyło jej do utrzymania się w klasie A. Forma Jutrzenki pod koniec rozgrywek znacznie opadła, co okazało się w zawodach z 20 p. p. i Podgórzem, gdzie Jutrzenka poniosła bardzo poważne klęski, sześć jednak punktów wystarcza zupełnie do uniknięcia przykrego spadku do klasy B.

Dalej postępuje w tabeli B. B. S. V. z Bielska. Drużyna bielska jest bardzo słabą, szczególnie obecnie kiedy staje do meczów bez najlepszych swych graczy i od całego szeregu tygodni ponosi tylko klęski. Mimo to jednak udało się bielszczanom zdobyć jeszcze w pierwszej rundzie 5 punktów i pozostaną zapewne na dal w klasie A.

Ostatnie miejsce zajęła Makabi. Jest to najbardziej interesująca drużyna w całej klasie A. Z najlepszymi klubami osiąga Makabi doskonałe wyniki, bijąc je lub przegrywając w nieznacznym stosunku, podczas gdy w zawodach z Wawelem, Jutrzenką lub B. B. S. V. nie może mimo zupełnej przewagi technicznej i terytorjalnej przewagi, — za wyjątkiem fizycznej — osiągnąć cyfrowego wykładnika swej przewagi. Makabi był najpoważniejszym przeciwnikiem Cracovii i Wisły i potrafił obu klubom nietylko postawić wielki opór, lecz nawet zagrażał najpoważniej. — Najciekawszem było kiedy w pierwszem spotkaniu Makabi z Cracovią — pierwsza prowadziła 3:1 i liczono się ogólnie z jej wygraną; dopiero ostatnie minuty przyniosły Cracovii raczej szczęśliwe, niż zasłużone zwycięstwo 6:4. To samo było i z Wisłą. Makabi prowadzi 1:0, lecz daje sobie wyrwać zwycięstwo z rąk i opuszcza pole pokonana 4:3.

Makabi rozporządza może najlepszym narybkiem graczy, którzy z małymi wyjątkami jeszcze nie mają odpowiednich walorów fizycznych — mimo znakomitej techniki. Bezsprzecznie **lepsza od wszystkich trzech ostatnich** w tabeli musi Makabi zejść do klasy B. Trudno będzie się jeszcze raz z niej wydobyć.

Prawda, że losy ostatniego miejsca jeszcze nie są definitywnie zapieczętowane, gdyż Makabi jeszcze gra z Wisłą, a B. B. S. V. z Wawelem, i w razie wygranej Makabi z Wisłą a przegranej B. B. S. V. z Wawelem, Makabi mogłaby pozostać jeszcze w klasie A, nie należy się jednak liczyć z tą możliwością, gdyż Makabi zdenerwowana ostatnimi wynikami nie potrafi zebrać na tyle nerwów, by pokonać nawet słabszą obecnie Wisłę. **R.**

Wyścigi kolarskie w nocy

Przerwane mistrzostwo długodystansowców torowych

W fali upałów prażących od kilku tygodni Polskę, trudno jest zdobyć się nawet na taki wysiłek, jak pójście do parku sportowego na najciekawsze nawet zawody.

Dlatego też inicjatywa W. T. C. urządzania znanych już Warszawie z lat ubiegłych zawodów nocnych w dzień powszedni była ze wszech miar udana. Niestety, zły los nie pozwolił na całkowite jej zrealizowanie: parne powietrze przedburzowe, a potem deszcz, który o 10-ej zalał tor, nie pozwoliły dokończyć ciekawych zawodów w dn. 15 b. m.

Program ich, obejmujący dwa takie szlagiery, jak 50 klm. mistrzostwo torowe Warszawy i wyścig o naramiennik młodzieży, został wypełniony w drobnej tylko części. Tak więc wyścig o naramiennik rozegrano tylko do ćwierćfinałów. W pierwszym z nich znany już dobrze polski mistrz szosowy Duszyński pokonał nie bez walki Micińskiego.

Dwa „scratch'e" przyniosły dużo emocji. Specjalnie ciekawe było zwycięstwo wyrabiającego się Turowskiego II nad tak poważnymi przeciwnikami, jak „Stef" i Sznadrowski. W scratch'u drugim ujrzeliśmy dawno niewidzianego na torze warszawskim Stankiewicza, który wygrywając z Materskim, wykazał, iż przy treningu może być zawsze groźnym konkurentem najlepszych sprinterów polskich.

Handicap w wyścigu za motorami na dystansie 15 klm. oddał palmę pierwszeństwa w ręce bez konkurencyjnego w Polsce Langego, który pokonał Turowskiego i weterana Kamińskiego, mimo, że pierwszemu dawał 3, a drugiemu — 4 okrążenia for.

Wreszcie dwa wyścigi kwalifikacyjne klasy 3-ej przyniosły zwycięstwo Brejnakowi i Dembowskiemu. **G.**

Górski wyścig kolarski

KRAKÓW — ZAKOPANE

(Porażka „asów" warszawskich)

W dniu 11 b. m. odbył się urządzony przez krakowską Makabi drugi doroczny wyścig kolarski na przestrzeni Kraków — Zakopane. Wyścig ten zgromadził na starcie 31 zawodników, w tem wielu naszych najznakomitszych kolarzy, jak mistrza Polski, Duszyńskiego (W. T. C.), mistrza Warszawy, Gronczewskiego, Ignatowicza, Ziembickiego oraz wielu innych.

Charakterystyczne, że mistrz Polski zajął jedwie 7 miejsce, zaś Ignatowicz i Ziembicki, którzy wraz z Duszyńskim wyznaczeni zostali do zawodów o mistrzostwo świata na przestrzeni Mediolan — Turyn, nie przybyli wogóle do mety.

Pogoda podobnie jak w zeszłym roku, nie dopisała. Deszcz lał strumieniami, trasa była więc wyjątkowo ciężka, na skutek roz mokłego terenu, utrudniającego bardzo jazdę. Uwzględniwszy trasę, prowadzącą prawie stale pod górę, oraz złe warunki atmosferyczne, należy uważać czas i formę przybyłych zawodników za bardzo dobre.

Na dany znak przez startera p. Weissa wyruszyli zawodnicy z Krakowa o godzinie 8.33. Prowadził przez cały prawie czas Chyłko z Cracovii, dopiero w Poroninie (7 km. od Zakopanego) przemarzł i wtedy wziął go kolega klubowy — Piotrowicz, prowadząc już do samej mety.

Wypadków poważniejszych nie było prócz pęknięcia gumy i drobnych defektów w rowerach.

Najciekawszy był moment, kiedy trzej zawodnicy: Kiesel, Gronczewski i Duszyński, walczyli przed samym finiszem o lepsze miejsca i prawie jednocześnie wpadli do mety. Kiesel ostatecznie zwyciężył Gronczewskiego o 1 sek., a Duszyńskiego o 1 sek.

Bieg zakończyło 15 zawodników, którzy przybyli do mety, znajdującej się w Zakopanem obok kawiarni Trzaski, w następującym porządku:

1) Piotrowicz (Cracovia) — 4 g. 58 m. 35 s., 2) Chyłko (Cracovia) — 5 g. 6 m. 45 s., 3) Czech (Cracovia) — 5 g. 16 m. 4 s., 4) Banecki (Cracovia) — 5 g. 16 m. 41 s., 5) Kiesel (Hasmonea — Lwów)—5 g. 26 m. 31 s., 6) Gronczewski (W. T. C.) — 5 g. 26 m. 31 i pół s., 7) Duszyński (W. T. C.) — 5 g. 26 m. 32 s., 8) Tarnała (Sokół — Biała) — 5 g. 26 m. 46 s., 9) Krobot (Cracovia) — 5 g. 29 m. 55 s., 10) Grajcar (Cracovia) — 5 g. 50 m. 7 s., 11) Wilczyk (Legja), 12) Malarz (Cracovia), 13) Blumenkranc (Makabi), 14) Sterngast (Makabi), 15) Wolwender (Cracovia). Ten ostatni otrzymał „nagrodę pocieszenia" w postaci pięknego żetonu, który ustanowiono już po wyruszeniu zawodników.

Jak widać z powyższego, Cracovia zajęła najlepsze miejsca.

Kierownikiem mety był p. J. Basion (K. K. C. i M.), sędziowali pp. Maternowski (K. K. C. i M.) Hotschner (Makabi), Wojtkiewicz (W. T. C.) i Rudnicki (K. K. C. i M.).

Srebrny puhar, pierwszą nagrodę otrzymał Piotrowicz.

BOKSERZY POLSCY w GDAŃSKU

W ubiegłym tygodniu bawili w Soppotach, z okazji dorocznych imprez sportowych pod nazwą „Zoppoter Sportwoche", dwaj polscy bokserzy: Wende (Cestes) i Stibbe (Union—Łódź). Brali oni udział w międzynarodowym turnieju bokserskim. Za przeciwników wyznaczono im mistrzów Wolnego Miasta.

W czwartej parze walczył Wende z przeciwnikiem cięższym o 8 klg., przez co spotkanie Wende — Kreft nie było normalne. Dzielny nasz pięściarz padł ofiarą lekkomyślności swego opiekuna p. Niewiadomskiego.

Dziwić się temu ostatniemu należy, że był tak krótkowzroczny i mógł pozwolić na podobne spotkanie.

Na piętnaście minut przed walką, gdy było już zapóźno na zmianę, okazało się, że Wendego przeciwnik jest o dwie wagi cięższy!

Wende jako sportowiec walkę przyjął, będąc z góry przekonany co do wyniku. Rzecz zrozumiała, że w takich warunkach, mając w dodatku obowiązek bronienia barw narodowych, nerwy odmawiają posłuszeństwa.

Już z uderzeniem gongu można było określić zwycięzcę, który zarwał mordercze wprost tempo. W pierwszych dwóch minutach, Wende dokazuje formalnie cudów waleczności, stosując brawurową obronę, a nawet jest w ofensywie przez chwilę. Uderzenia jego, nie przynoszą jednak przeciwnikowi żadnej szkody. Powiedziałbym, że siły przeciwników w pierwszem starciu były równe.

W drugiej rundzie, momentalnie dała się odczuć przygniatająca przewaga gdańszczanina, który Wendego zasypuje gradem uderzeń prostych. Na nic bokserska obrona Polaka. Na nic cudowne uniki. Siła ciosu Krefta robi swoje. Pragnie z przeciwnikiem „skończyć".

Jeden celny o kolosalnej sile, cios prosty, zbił zmęczonego Wendego z nóg. Pada on tak nieszczęśliwie, że **wykręca sobie prawą kostkę.** Mimo nadludzkich wprost wysiłków, stara się jednak opanować zagrożoną sytuację.

Chwilę słabości jego wykorzystał znakomity Kreft, doprowadzając go jeszcze dwukrotnie do knockdownu, poczem sędzia ringowy p. Krettzmer z Berlina, przerywa mecz, z powodu nierówności sił walczących.

Po tej walce nastąpił drugi występ Polaka, łodzianina, Erwina Stibbego który został zaliczony do kategorji zawodników wagi ciężkiej, i miał za przeciwnika wielokrotnego mistrza Gdańska — „kolosa" Zientza.

Przyjemnie było wprost spojrzeć na obu zawodników. Wspaniale fizycznie rozwinięci. Synowie zdrowia czerpanego ze sportu. Snotkanie zapowiadało się nad wyraz ciekawie.

Ale, oto przeciwnicy zbliżyli się do siebie. Brawurowy atak rozpoczął gdańszczanin. Stibbe stremowany, ogranicza się chwilowo do obrony. Pierwsza jego długa seria prostych, zmusiła przeciwnika do zaniechania ponownego ataku. Walczą spokojnie z dużą dozą ostrożności. Pokonywują się wzrokiem. Hipnotyzują się. Wzmagają się nerwy.

Sztybbe pierwszy przerywa ten stan i rozpoczyna atak, który trwa już do końca pierwszej rundy. Druga runda przechodzi pod znakiem wybitnej przewagi łodzianina który wspaniałem opanowaniem uderzeń prostych, wzbudzał zachwyt. Kilka zalediwe sierpów i swingów Zientza, przyjmuje Sztybbe z krótkiej pozycji na zasłonie.

Z niecierpliwością oczekiwano na trzecie starcie które było jednem pasmem wspaniałych celnych uderzeń b. mistrza Polski. Następuje serja ciosów. Serce — żołądek — szczęka, Niemiec znajduje się na ziemi, wytrzymuje jednak do 9-ciu.

Trzy razy był Zientz knock — down. Przed K. O. ratuje gdańszczanina gong, oznajmiający koniec spotkania. Sztybbe zwycięży wysoko na punkty.

U zwycięzcy widzieliśmy wielki postęp, bardzo dobrą technikę nóg, co przy jego wymarzonych wprost warunkach na pięściarza, czyni wspaniały wiele obiecujący na przyszłość materjał. Zwycięstwo jego było w pełni zasłużone.

Polaków przyjmowano bardzo serdecznie. Pp. Heimans i Haussultz z „Danziger Sportvereinu" starali się im pobyt w Gdańsku uprzyjemnić. Zawodnicy otrzymali na bankiecie pamiątki w postaci dewizek. Dużo zawdzięczają pięściarze polscy p. Landeckowi, który otoczył ich wspaniałą opieką. Widzów było 4000.

L.

Pierwsza zagraniczna drużyna

water-polo w Polsce

Polski Związek Pływacki postanowił wreszcie, jednem silnem pchnięciem, zbliżyć nasz sport water-polowy ku zagranicy, której musimy i tu dość szybko dorównać, tak jak błyskawicę nie potrafiliśmy dorównać w hockeyu lodowym.

W tym celu przyjeżdża do Krakowa na tydzień (od 24 do 30 lipca) jedna z najznakomitszych drużyn budapeszteńskich — Magyar Athletikay Club, mający w swym zespole kilku węgierskich olimpijczyków. Jak wiadomo, Węgry są dziś jednym z krajów, gdzie water-polo stoi na najwyższym światowym poziomie.

Między 24 a 26 lipca odbędzie się turniej z udziałem M. A. C., Amateurský'ego Plavecky'ego Klubu z Pragi, jednej z czołowych drużyn Czechosłowacji i najlepszych drużyn Polski z Jutrzenką, Cracovią i A. Z. S warszawskim na czele.

Z turniejem tym połączone będą międzynarodowe zawody pływackie z udziałem mistrzów Polski i gości zagranicznych. Po turnieju zawodnicy polscy odbędą z Węgrami parudniowy wspólny trening.

Jak łatwo się domyślić, turniej ten pod względem sportowym da nam wspaniałe rezultaty, które sowicie opłacą wysiłek organizacyjny i nadewszystko finansowy, włożony w tę imprezę przez P. Z. P. i A. Z. S. krakowski, prowadzący techniczną stronę organizacji zawodów.

Szkoda, że nie da się, ze względu na brak basenu, sprowadzić drużyny M. A. C. do Warszawy. Gra jej niewątpliwie zyskałaby dla sportu pływackiego i piłki wodnej tysiące zwolenników.

PIŁKARZE ROBOTNICY

W CZĘSTOCHOWIE

Dnia 10 i 11 b. m. kombinowana drużyna piłkarska R. K. S. Skra grała dwa mecze w Częstochowie z tamtejszą Wartą.

Skra wystąpiła bez sześciu najlepszych graczy, którzy reprezentowali barwy robotników polskich na Igrzyskach Robotniczych w Wiedniu.

W sobotę 10 b. m. wynik meczu brzmiał 0:0. Żadna z drużyn nie potrafiła strzelić przeciwnikowi ani jednej bramki, wskutek zupełnie rozmokłego i ciężkiego boiska. Przed zawodami padał obfity deszcz.

W niedzielę 11 b. m. ambitna Warta, podniecana przez publiczność, osiągnęła zwycięstwo nad zmęczonym przeciwnikiem 3:1 (2:1).

Nadmienić trzeba, że prawie wszyscy gracze Skry, grali na obcym boisku.

ALEKSANDER SZENAICH

MOJA PRZEGRANA „STUMETRÓWKA"

w zawodach Jugosławja—Polska

Ostatnie cztery tygodnie były dla lekkoatletów stołecznych okresem żywej działalności. Startowano na sześciu boiskach zagranicznych (Brno, Tallin, Londyn, Bruksela, Praga i Paryż), w Warszawie zaś odbyły się tak ważne zawody, jak tradycyjny „Challenge", mistrzostwa Warszawy, a ostatnio mecz Jugosławja — Polska.

Cały ten okres postanowiłem wyzyskać, by podnieść się w formie i rzeczywiście początkowo udawało mi się to świetnie.

„Stumetrówkę" na Challenge'u i na mistrzostwach W. O. Z. L. A. wygrałem dość pewnie i w niezłych czasach (11.1 s. i 10.9 s.) Po mistrzostwach Warszawy prowadziłem mniej więcej regularny trening, (przerwany coprawda meczem piłkarskim Warszawa — Łódź).

Czułem się jednak do ostatniej chwili doskonale, masaże p. Zienkiewicza działały na mnie jak kojący balsam, odżywianie i sen miałem prawidłowe, trening szedł dobrze, start wyśmienity jak na mnie, słowem czułem się „extra".

Ostatni trening przed zawodami z Jugosławją miałem we środę. We czwartek trenowali goście. Podpatrzywszy moich rywali (dr. Perpar i Spahić), przekonany byłem, że bieg wygram. Kpt. Dobrowolski oświadczył mi w piątek, że go boli noga i że nie jest pewny, czy będzie startował. Szanse moje poszły jeszcze wyżej. Zdawało mi się, że wygram „napewno" i byłem spokojny jak nigdy.

W sobotę, w dniu zawodów, robię niezbędne przygotowania i w głębi duszy mam nadzieję, że może będzie 10.8 sek.

Przed samym biegiem czuję się doskonale, a okrzyki moich kolegów, grzmiące z trybuny, uspakajają mnie zupełnie.

I od tej chwili rozpoczyna się moja tragedja. Starter, — mocno widocznie zdenerwowany — podaje komendę zupełnie nieprawidłowo, a ja, trenowany od dwu lat w prawidłowem startowaniu, wybiegam o 2 — 3 mtr. za wszystkimi.

Według przyjętego zwyczaju starter, po komendzie „na miejsca", kontroluje wszystkich zawodników i dopiero wtedy mówi „gotowi", gdy upewni się, że wszyscy są spokojni.

Po 2 — 4 sekundach po komendzie „gotowi" następuje zwykle strzał. Tymczasem p. starter po komendzie „na miejsca" dał zbyt prędko komendę „gotowi", a najwyżej w sekundę później nastąpił strzał.

I to mnie zgubiło.

Wszyscy moi towarzysze biegu (Perpar, Spahić i Dobrowolski) zamierzali prawdopodobnie zrobić „fallstart" w pierwszej próbie, no i wyszli świetnie, blisko o 3 mtr. przedemną.

Nie przyznaję się do winy!

Gdy na Olimpjadzie paryskiej zrobiłem trzy „fallstarty" i w tym okresie stale próbowałem wychodzić przed strzałem, otrzymywałem za to „pater noster" w całej prasie sportowej. W ciągu ostatnich dwu lat specjalnie trenowałem dłuższe wytrzymanie po komendzie „gotowi" i na wszystkich zawodach wybiegałem „czysto". Sądziłem, że p. starter poda komendę według prawideł, tymczasem...

Gdy wybiegłem z dołków i byłem o blisko 3 mtr. za wszystkimi, biegowo czułem się świetnie i miałem wrażenie, że mogłem, mimo wszystko, bieg wygrać. Tymczasem postawiłem sobie w czasie biegu hamletowskie pytanie: „biec albo nie biec?" i to spowodowało, że ostatnie 40 mtr. nie biegłem już „całym gazem" i skończyłem bieg w czasie 11.5.

Dziwię się nawet, że nie przybiegłem ostatni. W rozmowie ze Spahićem, którego w biegu tym jednak pokonałem, stwierdziłem, że i on również nie biegł dobrze, gdyż nie spodziewał się tak szybkiej komendy.

Najprzykrzejsze z tej całej sprawy — to fakt, że w chwili, gdy czułem się pewny siebie, jak nigdy i nawet myślałem, że uda mi się pobić rekord — przegrywam tak haniebnie, a przedewszystkiem tak niesprawiedliwie.

Aleksander Szenajch.

KAZIMIERA MUSZAŁÓWNA

NOWY ATAK NA KANAŁ LA MANCHE

ze strony pływaczek amerykańskich

Pomimo licznych prób — niewielu pływakom udało się dotychczas przebyć kanał La Manche wpław — od brzegów Francji do lądu anglo-saskiego.

W roku bieżącym — za przykładem lat ubiegłych na brzegach kanału w szeregu miejscowości zamieszkali najświetniejsi pływacy długodystansowi, głodni zwycięskich laurów. Przytem — szczegół nie bez wartości — tak jak w roku ubiegłym specjalnie zagięły parole na La Manche przedstawicielki płci pięknej.

Dodać należy, że w konkurencji kobiecej przepłynięcie groźnego kanału posiada znaczenie szczególne, do dnia dzisiejszego bowiem nie było kobiety, któraby mogłaby się pochwalić zaszczytnym tytułem — „księżniczki fal La Manche'u". Chodzi tu zatem nietylko o przepłynięcie La Manche'u, lecz i o tytuł, którego nikt dotąd nie posiada.

Na przylądku „Gris-Nez" mieszkają dwie Amerykanki, słynna pływaczka o najdoskonalszym stylu (crawl), miss Gertruda Ederle oraz pani Cannon. Ponadto na tymże przylądku egipcjanin Helmi również trenuje. Pani Sion, Francuska, konkurentka poprzednich, bawi w Dunkierce. Spodziewany jest ponadto w dniach najbliższych przyjazd trzeciej Amerykanki, Clarabelle Barret oraz Francuza, Georges Michel.

Jak wielką wagę przywiązuje płeć piękna do zdobycia pierwszeństwa w przebyciu La Manche'u — świadczą o tem najwymowniej niebywale zaostrzone formy konkurencji „wstępnej".

Wystarczy dla udowodnienia przytoczyć krótką lecz jakże wymowną historję współżycia dwu rodaczek, sławnej miss Ederle, która w roku ubiegłym napróżno dwukrotnie próbowała zwyciężyć La Manche — i drugiej Amerykankj, pani Cannon.

Początkowo obie amerykanki, z których jedna — miss Ederle — robi wrażenie silnego młodego chłopca, a druga — Cannon — jest nieomal uosobieniem wszystkich cech kobiecości — miały wspólnego trenera, starego, bezzębnego Burgessa.

Pani Cannon należy do szeregów amatorstwa sportowego, co nie przeszkadza, że koszty pobytu jej nad La Manch'em pokrywa amerykańska agencja prasowa „United Press". Każdy jej krok strzeżony jest pilnie przez dwu fotografów, męża, znanego pływaka i jednego dziennikarza.

Miss Gertruda Ederle — w otoczeniu najbliższego sztabu przybocznego: ojca, siostry, dziennikarza, fotografa i wspomnianego wyżej egipcjanina Helmi, nawróciwszy się przed paroma miesiącami na wiarę zawodowstwa sportowego, jest na utrzymaniu wielkiego pisma amerykańskiego „Chicago Tribune".

Początkowo, jak się rzekło, obie współzawodniczki zgodnie żyły pod opieką wspólnego trenera, starego pana Burgessa. Wkrótce jednak stosunki psuć się zaczęły, co doprowadziło wreszcie do zupełnego zerwania. Miss Ederle pozostała wierną trenerowi Burgessowi, pani Cannon natomiast trenuje się pod okiem swego męża, oraz Anglika Millara, instruktora pływania w szkołach angielskich.

Tym sposobem obie konkurentki trenują się zdaleka jedna od drugiej, pilnie strzegąc tajemnicy swych dotychczasowych próbnych wyników. Nadmienić wypada, że każda z tych pań pływa odmiennym stylem: miss Ederle — crawl'em, pani Cannon — over'em.

Nie jest wszakże wykluczonem, że obie zawodniczki staną do wielkiej próby swych sił na La Manche'u jednego dnia, a w najgorszym razie — jak o tem mówią sami trenerzy obu pań — w odstępie najwyżej *2 — 3 dni* jedna od drugiej.

Aczkolwiek prócz obu amerykanek do wielkiego turnieju o zwycięstwo nad La Manch'em stają w roku bieżącym jeszcze dwie konkurentki, francuska Sion i amerykanka Barrett, opinja świata skłania się zdecydowanie w kierunku poglądu, że do istotnej konkurencji dorosły tylko dwie pierwsze. Na nie więc zwrócona jest przedewszystkiem uwaga świata pływackiego.

M. K.

HENRY DECOIN

6-ciodniowy wyścig cyklistów

Doroczne 6-cio dniowe wyścigi cyklistów w Paryżu są jedną z największych sensacyj sportowych całego świata.

Oto opis rozpoczęcia biegu, napisany przez jednego z czołowych poetów „Francji sportowej", laureata Nagrody Poezji w roku bieżącym.

Przy dźwiękach Marsyljanki wchodzimy do zimowego welodromu (Vel' d'Hiv'). Sześciu zawodników przygotowuje się do biegu.

Tor wyścigowy jest jeszcze nagi, jak piękna pani strojąca się na bal.

Za chwilę przystroi się pięknie w fantastyczną suknię. Jakże kolorową!

Jak jedwab szeleścieć będą koła maszyn na toczonej, drewnianej posadzce.

Za chwilę rozpocznie się 6-cio dniowy wyścig. Starter trzyma już w ręce przygotowany do strzału rewolwer. Naciśnie cyngiel i od tej chwili rozpocznie się bezustanne krążenie po tym lśniącym torze 12-tu ludzi na zmianę...

Bezustannie w ciągu sześciu dni.

Będzie to piękne i straszne.

Przybywają wciąż nowe tłumy, słyszę, jak na ulicy tłoczą się, gniotą i krzyczą radosne tysiące ludzi.

Tyle pięknych kobiet! Najpiękniejsze sobole, gronostaje, demokratyczne króliki, imitujące z naiwnością zamorskie foki, brylanty prawdziwe i fałszywe. Entuzjazmy szczere i udane. Raz po raz zrywają się przerażone okrzyki. Złodziejaszków całe chmary.

Więc oto zaczyna się za chwilę.

Wiem, że w przeciągu tych sześciu dni nie będę mógł czytać żadnej książki, nie potrafię myśleć o czem innem — będę żył wspólnem życiem z tymi oto obcymi mi ludźmi na torze.

Już ruszyli.

Jadą. Mijają godziny. Jadą.

Naraz... wyrwał się jeden z kołującego pierścienia. Sprint. Magiczne to słowo magnetyzuje tłum, palący, krzyczący, śmiejący się, — żywy bardzo, jak żywy!... Tysiące oczu zapala się gorętszym blaskiem... Tysiące rąk wskazuje swego faworyta. Zielony. Żółty. Czarny. Biały. Czerwony... Niebieski...

Sunie kolorowy wąż z szybkością zawrotną... Wściekły, rozpetany, jak gdyby rozwścieczona głowa chciała za wszelką cenę ukąsić swój ogon...

Gonią się, jak spuszczone ze smyczy harty. Ciała w łuki zgięte, zlały się w jednym uścisku z błyszczącemi maszynami

Cienkie koła migocą i błyszczą jak gwiazdy. Krzyk potężny rośnie coraz bardziej.

„Góra" szaleje, dystyngowany parter usiłuje dorównać zdrowemu entuzjazmowi spracowanych pięści, nóg i piersi swym słabym wtórowaniem. Potężne głośniki ogłaszają czyjąś anonimową nagrodę.

Oczy biegną ku dwu pięknym siostrom. Ulubienice Paryża siostry Dolly rzucają 10 tysięcy franków nagrody dla zwycięzcy na przestrzeni 3 okrążeń...

Tłum szaleje. Niebieski!... Niebieski! Niebieski zwyciężył!...

Girardengo, piękny i smukły Włoch irytuje się najwidoczniej. Spokojny Van Kempen wyciska cytrynę wprost w usta i krzywi się śmiesznie, jak dziewczynka. — 10,000 franków już zdobył.

W górze trzepoce się tysiąc rąk proszących, grożących, błagalnych, przeklinających.

— — — — — — —

Nad ranem pusto będzie w Vel' d'Hiv!. Puste będą trybuny i loże. Torem sunie leniwa gąsienica, powolna, ospała—czemu więc jadą ci ludzie przed pustemi ławkami — przecież tu nikogo niema...

O, nie! Jest tu ktoś... Ktoś bardzo ważny. Zegar, mierzący czas, odliczający jedną po drugiej godziny z długiego łańcucha, który ma 144 ogniw...

Terrorowi białej tarczy i tym dwu wskazówkom ulega dwunastu ludzi, ich każdy mięsień, cała wola i wysiłek...

Z tych pustych ławek zabrzmi na cały świat imię zwycięscy paryskiego sześciodniowego wyścigu... Więc warto...

Z tych pustych lóż uśmiechną się najpiękniejsze usta Paryża... Więc warto...

A nieludzkie zmęczenie, a piekielna senność, a zawrót głowy nieustanny... to wszystko minie...

Powoli pełznie kolorowa liszka... Świt zagląda przez wysokie, małe okna...

Jest coś przerażającego w tym szepcie tajemniczym, płynącym z błyszczącego toru, pod pełne dymu stropy Vel' d'Hiv'...

Jakże was kocham wszystkich, zielony, biały, czerwony, czarny, żółty, niebieski...

Tłumaczył

Józef Brodzki.

Badania lekarskie sportowców

Obalona legenda o niehigjeniczności wysiłku zawodników

Niedawno powstała „Poradnia Sportowa", powołana do życia przez kilku lekarzy, pragnących zająć się bliżej stroną fizjologiczną i higjeniczną sportu, rozpoczęła systematyczne badanie czynnych zawodników, mających za sobą już poważny trening i wyniki sportowe.

Badania te prowadzone są grupami, w zależności od uprawianej gałęzi sportu.

Na pierwszy ogień poszli wioślarze. Zawodnicy przed badaniem przerywają na 2 dni trening i powstrzymują się na ten czas od spożywania mięsa i jaj. Badana jest pojemność płuc, mierzona spirtometrem, ciśnienie krwi; serce (fotografje rentgenowe), przemiana materji i t. d.

Wyniki badań grupy naszych najlepszych wioślarzy regatowych dały wyniki doskonałe.

Aczkolwiek wioślarstwo jest bezsprzecznie jednym z najcięższych sportów, wymagającym niezwykłych wprost warunków fizycznych od zawodnika i skutkiem czego rozpowszechniło się mniemanie o szkodliwości treningu regatowego dla zdrowia, okazało się, że ujemny wpływ nadmiernego wysiłku na serce miał miejsce tylko u wioślarzy tych klubów, w których treningi nie są prowadzone racjonalnie.

Skutkiem ćwiczenia zbyt forsownego i nieumiejętnie prowadzonego przez ludzi, nie mających z teorją wychowania fizycznego nic wspólnego, dało się zauważyć u wioślarzy pewne przemęczenie i przerost prawej komory sercowej.

Natomiast w innych klubach, w których systematyczne treningi prowadzone były w ciągu całego roku z dużą starannością i fachowością, stan zrowia zawodników okazał się doskonały. Pod tym względem A. Z. S. ze swemi dwiema mistrzowskiemi osadami przedstawiał się najlepiej. Pewien nieznaczny przerost mięśnia sercowego dostrzeżono u jednego tylko wioślarza, który jednak jest w pierwszym rzędzie footballistą.

Nawet tacy wioślarze, jak Niezabitowski, Kulej, Gordziałkowski, Kórnicki, mający za sobą długi szereg lat regat, wielką liczbę nadzwyczaj ciężkich biegów w Pawji, Pradze i Bydgoszczy, którzy wielokrotnie zdobywali mistrzostwo Polski po wyjątkowo ciężkiej walce, nie mają najmniejszych nabytych wad serca i płuc.

SPORTY KONNE W ARGENTYNIE

WRAŻENIA PODRÓŻNIKA

Wielkie obszary stepów argentyńskich, zwane pampasami, mają swych pisarzy, poetów, swe legendy, oryginalne pieśni, odrębne zwyczaje i egzotycznych cowboyów południowo-amerykańskich gauczów, którzy uprawiają z zamiłowaniem swe charakterystyczne sporty, ciekawe gry, zabawy sportowe u nas wcale nie znane.

Tutaj sława dobrego strzelca i dobrego jeźdźca uchodzi za sprawę honoru. Samo życie tego wymaga i nastręcza mnóstwo okazyj do popisania się zręcznością we władaniu koniem, celnem strzelaniu, rzucaniu lassem, ujarzmianiu bydła.

Najbardziej rozpowszechnionym oczywiście jest sport konny, zastosowany w najrozmaitszy sposób.

Koń lub muł jest tutaj najczęściej używanym środkiem lokomocji. Nawet najbiedniejszy mieszkaniec „interioru" *), gauczo, którego nie stać nawet na kupno butów, ma zawsze konia, siodło, stanowiące często cały jego majątek. Trochę zamożniejsi starają się przedewszystkiem o to, aby mieć dużego, ładnego konia, piękne siodło i rząd bogato ozdobiony srebrnemi okuciami.

— Czy zresztą może być inaczej w kraju, o tak rozwiniętej hodowli jak Argentyna?

RZĄD KOŃSKI

Siodło i rząd koński, używane w głębi kraju, są zupełnie inne, niż stosowane gdziekolw'ek w Europie. Przy siodłaniu konia na sposób argentyński przedewszystkiem wkłada się na grzbiet koński podkładkę z kawałka grubej wełny. Na to rodzaj dużego czapraka ze skóry, zdobnej w różne desenie, potem drewnianą kulbakę, podobną z kształtu do używanych u nas w wojsku przez pewien czas siodeł zwanych meksykańskiemi, z wysokiemi oparciami z przodu i z tyłu, okutemi srebrną blachą. Do tej kulbaki przymocowane są strzemiona.

Opasawszy to wszystko mocnym rzemieniem z surowca, nakłada się „pelegę", czyli dużą skórę baranią najczęściej jaskrawo czerwonego koloru lub czarną i zamszowe okrycie na wierzch. To wszystko ściąga się jeszcze jednym pasem zamszowym wierzchem.

W siodle takiem siedzi się bardzo wygodnie, jak w miękko wysłanej kołysce. Nogi znajdują się znacznie niżej, niż przy siodle angielskiem, gdyż szerokość siedzenia na to nie pozwala, jak również uniemożliwia prawidłowe zwrócenie kolan do środka. Zresztą samo położenie ciała jest inne.

Wędzidła najczęściej się nie używa, tylko munsztuk ciężki i również ozdobiony białą lub srebrną blachą. Do stóp jeździec zakłada zawsze wielkie, kolczaste ostrogi, czasem jedną tylko i to nawet wtedy, jeżeli siada na konia boso. Wygląda to bardzo zabawnie, szczególnie, jeżeli się widzi ostrogi podobne do używanych przez średniowiecznych rycerzy, w postaci wielkich kolczastych kręgów, ważące po pół kilograma, przymocowane rzemykami w misterny sposób do bosej, brudnej nogi.

SPOSOBY JAZDY

Koniem kieruje się, trzymając wodze wysoko w lewej ręce, co jadącemu nadaje wygląd trochę przesadnie sztywny, a czasami śmieszny.

Ulubionym sposobem jazdy mieszkańców jest krótki galop, właściwy tutejszym wierzchowcom albo w podróży na dalsze odległości, drobny trucht. Kłus jest tu prawie nieznany, gdyż konie miejscowe, które mają dziesięć rozmaitych chodów, nie umieją chodzić angielskiego kłusa, a Europejczyk, któryby chciał anglezować, naraża się na zarzut, że nie umie jeździć konno i ukazaniem swoim wzbudza ogólną wesołość. Należy się więc poddawać swobodnie.

POLOWANIE NA STRUSIE

Polowanie na strusie konno należy do jednej z największych przyjemności. Wymaga ono przytem dużo przytomności umysłu i zręczności, gdyż aby dopędzić ptaka uciekającego przez stepowe wertepy, trzeba mieć dobrego konia i dobrze nim władać, a aby złapać strusia, trzeba doskonale rzucać lassem. W tym ostatnim kunszcie, rzucaniu lassem z pętlą albo z 3 kulkami ołowianemi na końcu, zwanemi bolas, niektórzy gaucze dochodzą do mistrzostwa.

WŁADANIE LASSEM

Na urządzonych w Buenos Aires zawodach między gauczami argentyńskimi, a południowo-amerykańskimi cowboyami, odbyła się próba sił.

W czasie zawodów cowboye z Texasu dokazywali rzeczy zadziwiających: lassowali konie za nogi i obalali na ziemię 5 lub 6 jeźdźców, jadących obok siebie w szeregu, za jednym zamachem pętlą lassa chwytali za łby po kilka koni, pędzących w kłusie, zaś gaucze, którzy tylko bardzo niewiele ustępowali pod tym względem swym współzawodnikom, pokazywali różne nadzwyczajne sztuki w błyskawicznem chwytaniu bydła, wiązaniu lassem powalaniu rozwścieczonych byków na ziemię.

W rzeczywistości, jak się o tem miałem sposobność osobiście przekonać, rzucanie lassem nie jest rzeczą trudną, ale wymaga spokojnego i systematycznego treningu pod kierownictwem dobrego gaucza. Największą trudność stanowi opanowanie samego lassa, które przy braku wprawy ćwiczącego, mota się w nieposłusznych skrętach i nigdy nie dosięga celu.

Zajęcia gaucza, które polegają na gonitwie konnej za stadami bydła, chwytanie na lasso zwierząt i odbijających się od stada, spędzanie ich do niewielkich odgrodzonych przestrzeni, zwanych „corralami" dla obliczenia markowania *), segregowania ich zabiegów leczniczych, są zarazem doskonałym treningiem sportowym pod każdym względem.

Stąd pochodzi nadzwyczajne rozpowszechnienie sportu konnego, który u nas, podobnie jak w wielu innych krajach, jest wyłącznie prawie sportem uprawianym i dostępnym jedynie dla ludzi uprzywilejowanych lub bogatych.

WYŚCIGI I ZAWODY KONNE

Wyścigi konne, organizowane w ustalonych zwyczajowo okresach świąt, z racji rozmaitych uroczystości lokalnych lub zakładów między hodowcami, odbywają się zwykle na jakiejś równej polanie, na specjalnie przygotowanem do tego terenie albo na boisku sportowem. Biorą w nich udział tłumy jeźdźców, którzy na to widowisko zjeżdżają się z całej okolicy. Clou wyścigów stanowi zwykle bieg dwóch lub kilku koni, których właściciele założyli się między sobą o większe sumy pieniędzy.

Podobnie jak w Brazylji biegi odbywają się na krótką metę, a jeźdźcy dosiadają koni na oklep.

Niezależnie od sportu konnego gauczów, we wszystkich większych miastach kraju, a przedewszystkiem w stolicy Buenos Aires, istnieją liczne kluby sportowe, uprawiające gry w polo, jazdę konną, yocey kluby, do których należą przeważnie bogaci ludzie t. zw. „alta sociedade" najwyższego towarzystwa.

Kluby te mają wielkie, wspaniale urządzone tory wyścigowe, gmachy, boiska i stajnie ze sprowadzanych za bajońskie niejednokrotnie sumy rasowych wierzchowców.

M. Fularski.

Buenos Aires, 1926.

*) Interior — wnętrze kraju.

*) Markowanie bydła polega na wypalaniu znaków właściciela na skórze lub kopytach zwierząt.

OTWARCIE TORU KOLARSKIEGO „CRACOVII"

Kraków święcił w niedzielę wielką uroczystość poświęcenia i otwarcia największego w Polsce toru kolarskiego. Długość bowiem tego toru wynosi 440 mtr., szerokość na płaszczyznach 8 mtr., na krzywiznach zaś dochodzi do 10 mtr. Kąt nachylenia około 36 stopni.

Zawody sportowe na nowowy budowanym torze odbyły się z udziałem zawodników warszawskich, którzy w liczbie 7-miu zjechali w dniu poprzednim do Krakowa.

Bieg otwarcia na przestrzeni pięciu okrążeń toru wygrał Stef przed Janocińskim i Stankiewiczem. W biegu za motorami na 24 okrażenia toru zwyciężył Lange, prowadzony przez Jankowskiego, w 10 m. 55.3 sek., 2) Kamiński z prowadzeniem Choińskiego. W biegu „de demi fond" pierwsze miejsce uzyskuje Stef 8 pkt., 2) Turowski 7 pkt. W biegu motorów na 15 okrążeń toru zwycięża Ripper (Cracovia) na motocyklu „F. N.". Inni zawodnicy odpadli z powodu defektu maszyn.

W biegu głównym olimpijskim z dwu startów, na przestrzeni 4000 mtr., mecz Warszawa—Kraków wygrywa osada warszawska: Lange — Turowski, bijąc osadę krakowską Stef — Chyłko. W biegu motocyklowym na 15 okrążeń toru czyli 6 klm. i 6 mtr., Choiński bije swój własny rekord polski, osiągając czas 4 m. 06 i trzy piąte sekundy, średnia szybkość 97 klm. na godzinę. Bieg z wyrównaniem wygrywa najlepszy sprinter Stef przed Janocińskim i Turowskim. W biegu za motorami na 50 okrążeń toru zwycięża 1) Lange w 15 m. 06 sek., przed Turowskim, którego bije o półtora okrążenia.

Organizacja zawodów wypadła nieszczególnie. Szwankowało zwłaszcza informowanie o wynikach.

PIŁKARZE TORUŃSCY WE LWOWIE

W dniach 17 i 18 b. m. Toruński Klub Sportowy rozegrał we Lwowie dwa mecze piłki nożnej z Pogonią i Hasmoneą. Mecz pierwszy zakończył się zwycięstwem Pogoni 7:4 (1:2). Wystąpiła ona bez Garbienia, Szabakiewicza i Olearczyka, których zastąpili Sende, Urich i Maurer.

T. K. S. zrobił naogół bardzo dobre wrażenie, gdyż okazał się drużyną o pierwszorzędnych zaletach takich jak świetne strzały z każdej pozycji, doskonały start do piłki i wytrzymałość.

Bramki zdobyli dla Pogoni Kuchar (2), Hanke (2), obie z rzutów wolnych, Bacz i Sende. Jedna bramka padła ze strzału samobójczego obrońcy Gumowskiego. Dla T. K. S. 2 goale uzyskał Paweł Gumowski ,Stogowski i Suchocki po jednej. Sędziował p. Gött.

W niedzielę goście zwyciężyli Hasmoneę 2:1. U gospodarzy zawiódł całkowicie atak i temu należy przypisać przedewszystkiem ich przegraną. Już w drugiej minucie sędzia dyktuje rzut karny dla T. K. S., który jednak nie został wyzyskany, dzięki ładnej obronie bramkarza Hasmonei.

T. K. S. wykazał wszystkie swoje zalety, jakiemi się odznaczył dnia poprzedniego. Najlepszy był atak i pomoc, obrona i bramkarz stosunkowo słabsi. Bramki zdobyli dla zwycięzców Stogowski i Gumowski, dla Hasmonei Steuermann z podania Redlera. Sędziował p. Szyba. Publiczności około 4,000.

POGOŃ—LECHJA 4:3 (4:1)

Mecz ten był 85-minutową dogrywką meczu o mistrzostwo klasy A, przerwanego przy stanie 1:0 dla Pogoni. I ta właśnie bramka zadecydowała o jej zwycięstwie, gdyż wynik dogrywki brzmiał: 3:3. Bramki zdobyli dla Pogoni Sende, Urich i Fichtel, dla Lechji — Wichura (2) i Czudżak. Sędzia p. Markus.



GAUCZO I COWBOY
na swych stepowych rumakach tuż przed zawodami (Str. 5)



KAŁUŻA
na meczu z B. B. S. V. strzela trzecią bramkę

NOWINY PIŁKARSKIE

Sekcja piłkarska Varsovii zawiesza swą działalność aż do końca b. m. W dniach 31 lipca i 1 sierpnia rozegra Varsovia dwa mecze po przerwie letniej: z Zuchem w Toruniu oraz Polonią w Bydgoszczy. Następnie 28 i 29 sierpnia wyjeżdża ona do Częstochowy na mecze z tamtejszą Wartą. Toczą się również pertraktacje, co do przyjazdu Varsovii do T. K. S. w dniach 14 i 15 sierpnia. Na wszystkie te mecze Varsovia wyjeżdża za b. skromnym zwrotem rzeczywiście poniesionych wydatków.

Sekretarzem W. O. Z. P. N. został ostatnio syn wice-marszałka Sejmu p. Gdyk, który piastując tę godność w roku zeszłym, pozyskał sobie ogólne uznanie dla swej pracy.

Rozenfarb z Gwiazdy jest jednym z najlepszych biegaczy średniodystansowych klubów robotniczych w Warszawie.

Jak się dowiadujemy, W. O. Z. P. N. postanowił wystosować do P. Z. P. N. list z prośbą o ścisłe wskazówki, jak postąpić należy przy urządzeniu dogrywki między Polonią a Warszawianką, która przypuszczalnie odbędzie się dopiero w pierwszych dniach sierpnia; nie jest bowiem wyjaśnione, czy dogrywka, która trwała już 5 minut ma trwać jeszcze maximum 55 minut (10+15+30), czy też maximum 145 minut (10+15+120). Nie wykluczone jest rozegranie nowego meczu.

Z klubów C-klasowych warszawskich najżywszą działalność lekkoatletyczną przejawiają Amatorzy, Zawf i Orzeł.

Polska — Węgry. Międzypaństwowy mecz piłkarski odbędzie się według kalendarzyka węgierskiego w dniu 19 sierpnia w Budapeszcie.

Nowy zarząd P. K. S. Poznania wybrano na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu w następującym składzie: prezes Czesław Sparty. wiceprezesi Stanisław Hoffman i Henryk Kryszczyński, sekretarze Czesław Marcinkowski i Franciszek Skałecki.

Adres klubu brzmi obecnie: Alojzy Żuberek, ul. Polna Nr. 11.

Wacław Gebethner, dawny prawoskrzydłowyPolonji z lat wojennych, objął kierownictwo sekcji piłki nożnej klubu.

KRONIKA PŁYWACKA

Mistrzostwa Polski w pływaniu odbędą się w dn. 14 i 15 sierpnia na Górnym Śląsku, w pięknej pływalni, urządzonej na stawie w Giszowcu. Stronę techniczną i finansową zawodów wzięło na siebie ruchliwe Towarzystwo Pływaków Giszowiec —Nikiszowiec, stronę zaś organizacyjno-sportową Śląski Okr. Zw. Pływacki. Wszystko to odbywa się pod nadzorem Pol. Zw. Pływ.

Walter Lauffer w Europie. Ostatnia kreacja pływania amerykańskiego, model 1926, innemi słowy 17-to letni Walter Lauffer z Cincinnati, przyjechał do Europy. Młodzieniec ten, w którym fachowcy widzą następcę „księcia fal" Weissmullera, startował kolejno w Berlinie, Lipsku i Wiedniu.

Specjalnością jego jest pływanie nawznak, w którym, jak wiadomo, zaanektował rekord światowy (1:10 na 100 m.). W Wiedniu ustanowił Lauffer rekord światowy, nowy, uzyskując na 200 mtr. czas 2:45,2, a więc o pełne 3 sek. lepszy od rekordu Magdeburczyka Fahra, ustanowionego w 1912 r.

Amerykanin pływa oczywiście crawlem plecowym, podczas gdy Otto Fahr stosował styl oburęczny.

MECZ PŁYWACKI
KRAKÓW—POZNAŃ

W niedzielę, dnia 18 b. m. zorganizowany został w Poznaniu na Warcie wyścig pływacki, otwarty dla zawodników ze wszystkich miast Polski.

Trasa biegu wynosiła 2300 mtr. Stanęło doń 48 zawodników, w tem 10 pań.

Zwycięzcą został Rittermann (Jutrzenka, Kraków) w czasie 18 min. 33 s., który wygrał tegoroczny bieg „wpław przez Kraków". Drugie miejsce zajął jego kolega klubowy Ernest Schönfeld w 19 m. 9,4 s. 3) Łopacyk (Erster Schwimmverein — Poznań), 4) Ciastowski (Unja), zdobywca puharu w roku 1924.

W kategorji pań zwyciężyła Hirszbergerówna (Erster Schwimmverein—Poznań) w czasie 20 m. 8,2 sek., 2) Kuczyńska (Unja) 20 m. 26,2 sek., 3) Nowakówna (Unja). Ogólna faworytka Schönfeldówna (Jutrzenka — Kraków) wycofała się z powodu osłabnięcia.



RZEPKA
Najlepszy obecnie w Polsce skoczek o tyczce

WIADOMOŚCI Z ŁODZI

Turyści, mistrz okręgu łódzkiego, przyjeżdżają do Warszawy w dniu 1 sierpnia dla rozegrania towarzyskiego spotkania z Legją.

Najładniejszym meczem, jaki od szeregu lat odbył się na boiskach łódzkich, był mecz Warszawianki z Turystami.

Bestek, jeden z najlepszych łódzkich obrońców, zasilił mistrzowską drużynę Łodzi. W ten sposób Turyści wypełnili jedyną lukę w swej drużynie i wzmocnili się b. znacznie.

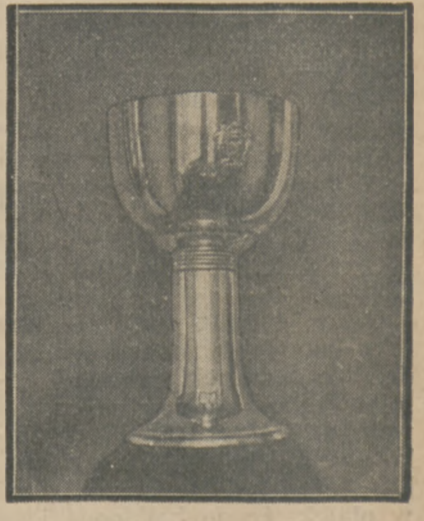
Międzynarodowy turniej bokserski odbędzie się w Łodzi na jesieni, z udziałem amatorskich mistrzów Niemiec, Łotwy i Gdańska. Jest to zasługa wiceprezesa Ł. O. Z. B. p. Ottona Łandecka, który podczas pobytu w Sobotach nawiązał kontakt z przedstawicielem tamtejszych związków.

Międzynarodowe zawody kolarskie za motorami odbędą się w Łodzi w dn. 1 sierpnia na torze helenowskim. Wyścigi takie cieszą się w Łodzi największem powodzeniem u publiczności.

Trzygodzinny kolarski bieg parami odbędzie się w Łodzi w sobotę 24 lipca. na torze helenowskim. Bieg zorganizowany będzie na wzór sześciodniowych wyścigów amerykańskich. Startować będą tylko kolarze łódzcy.

Ślaski, jeden z najlepszych łódzkich motocyklistów opuszcza w dniach najbliższych Łódź i udaje się do Częstochowy, gdzie prowadzić będzie szkołę kierowców.

Wende, po doznanej w Sobotach porażce, rozpłakał się. Przypisuje on całą winę p. Niewiadomskiemu, który, prawie że wcale się nim nie opiekował i dopuścił do tego, że miał przeciwnika o 8 klg. cięższego!



PUHAR GDAŃSKA
zdobyty
przez drużynę lekkoatletyczną polskiego K. S. Gedania

LEKKA ATLETYKA
w wojsku

Mistrzostwo lekkoatletyczne D. O. K. Poznań, rozegrane dnia 4 lipca, składały się z dwu konkurencyj: biegu drużynowego na przełaj 4 km. połączonego ze strzelaniem i samodzielną przeprawą drużyny przez Wartę na pontonie oraz biegu rozstawnego 14 klm z Biedruska do Poznania. Startowały drużyny pułków w składzie 13 ludzi każda W biegu pierwszym zwyciężyła drużyna 63 p. p. w czasie 19 m. 13,3 sek., w sztafecie zaś — zespół 70 b. p., osiągając wynik 42 m. 26 sek.

DZIAŁ URZĘDOWY
POLSKI ZWIĄZEK LEKKOATLETYCZNY

Komunikat Nr 13 (uzupełniony) Polskiego Związku Lekkoatletycznego z dnia 12 lipca 1926 r.

1. W dniu 7 i 8 sierpnia r. b. odbędą się w Warszawie w parku im. Sobieskiego lekkoatletyczne zawody kobiece o mistrzostwo Polski. Program zawodów obejmuje konkurencje wymienione w ust. 2 § 12. regulaminu P. Z. L. A. (vide poprawki), t. j. biegi — 60, 100, 250 i 1000 m., 65 m. przez płotki i 4 x 75 m.; skoki wwyż i wdal z rozbiegu; rzuty dyskiem 1 kg., oszczepem 800 gr. (styl dowolny), pchnięcie kulą 5 kg. (wszystkie rzuty dowolną ręką) — oraz ze względu na to, że będą one zarazem eliminacyjnemi zawodami do Igrzysk Kobiecych w Göteborgu — 100 yardów (91,43 m.) oraz 100 yardów przez płotki (8 płotków, wysokości 76 cm.; od startu do 1-go płotka — 15 yardów równających się 13,72 m.; następne płotki co do 10 yardów równających się 9,143 m.; od ostatniego płotka do mety — 15 yardów).

2. Wpisowe, które należy wraz ze zgłoszeniem nadsyłać wprost do sekretarjatu P. Z. L. A. (Warszawa, Wiejska 11), wynosi zł. 2 od zawodniczki i konkurencji i zł. 5 od biegu rozstawnego. Termin zamknięcia zgłoszeń upływa bezwzględnie i ostatecznie dnia 31 lipca b. r.

3. W dn. 10 i 11 lipca b. r. odbyły się w Warszawie międzypaństwowe zawody Polska—Jugosławja. Zwycięstwo odniosła Polska, osiągając 97½ punktów, Jugosławja osiągnęła 42⅓ punktów



GETTLERÓWNA
doskonała pływaczka K. S. Makabi

Co słychać na prowincji?

WŁOCŁAWEK

Mistrzostwo kolarskie Makabi przy b. silnej konkurencji zdobył (po 8 przedbiegach 2 ćwierćfinałach i 2 półfinałach) Dawidowicz o gumę przed Kolskim. Trzecim był zeszłoroczny mistrz Tajchner. Zawody lekkoatletyczne, stojące na b. niskim poziomie nie dały żadnych — nawet miernych—wyników.

JAROSŁAW

17 p. p. (Rzeszów) — 24 p. a. p. 7:0. Mistrz 24 dywizji. Poziom gry niski. Sędzia kpt. Emerling bardzo słaby.

38 p. p. (Przemyśl) 39 p. p. 2:1. Wynik niesprawiedliwy dla lepiej grającego 39 p. p. Sędziował wzorowo p. Teleśnicki.

2 p. W. Łączn.—38 p. p. (Przemyśl) 5:0. Gospodarze lepsi conajmniej o klasę od swego przeciwnika powinni pracować nad przyswojeniem sobie kombinacyj przyziemnych, których brak daje się poważnie odczuwać. Sędzia p. Teleśnicki — poprawny.

STANISŁAWÓW

Sokół — Hakoach 2 — 2 (0—1). Mecz o mistrzostwo kl. B, gra obu drużyn prowadzona w ostrym tempie. Hakoach dzięki dyspozycji ataku zdołał wywalczyć wynik nierozstrzygnięty. W drużynie jego debiutował p. Fischlach z krakowskiej Makabi. Sędziował p. Bitman ze Lwowa b. dobrze.

BĘDZIN

Ż. T. G. S. Hakoach — K. S. Amatorzy 5:0. Łatwe zwycięstwo kombinowanej drużyny Hak. nad słabym przeciwnikiem. Amatorzy na 7 min. przed końcem gry schodzą z boiska, nie chcąc się zgodzić na prawidłowo uzyskaną bramkę przez Hak. Sędziował p. Z. Lichtensztajn.

Wskutek zdekompletowania się zarządu podokręgu Sosnowieckiego zostało zwołane nadzwyczajne walne zebranie, na którem, po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi. wybrano nowy, z prezesem Wł. Kosmalą, na czele.

Żyrardowianka posiada własne boisko oraz stałą publiczność, uczęszczającą na zawody nieraz w liczbie 400 osób.

Boiska klubów: Marymont w Marymoncie, Pocisk w Rembertowie oraz Huragan w Wołominie zostały uzyskane dzięki zapobiegliwości zarządów tych stosunkowo młodych klubów.

Na otwarcie w Kaliszu boiska Prosny przyjeżdża z Warszawy drużyna piłkarska Varsovii, która będzie pierwszą drużyną warszawską, goszczącą w tem mieście.

NA BOISKACH ZAGRANICZNYCH

POWRÓT ZWYCIĘZCY
Jak Niemcy witają swych mistrzów

Nowa sława szprinterska Niemiec, Corts, który wraz z d-rem Peltzerem zdobył zaszczytne miano mistrza w biegu 100 yardów na zawodach o mistrzostwo Anglji, wrócił ostatnio do rodzinnego Stuttgarddu, witany dosłownie jak wielki zdobywca i triumfator.

Na dworcu oczekiwały go tysiączne tłumy. Miasto było częściowo iluminowane. Ruch na głównych ulicach miasta wstrzymano.

Gdy Corts wysiadł z wagonu powitały go entuzjastyczne okrzyki i wiwaty. Zarzuconego kwiatami zwycięzcę odprowadził tłum z pochodniami wśród niemilknących śpiewów i okrzyków.



TRATOWA
rekordzistka Polski w pływaniu

Ostatnio na zawodach piłkarskich w Anglji zaszedł ciekawy i jedyny w swoim rodzaju wypadek. Oto wobec nieprzybycia sędziego, obydwie drużyny uprosiły starego piłkarza, niegdyś grającego w drużynie miejscowej o prowadzenie zawodów. Sędzia prowadził je bez zarzutu przez 89 minut, a w ostatniej minucie przy stanie 0:0, otrzymawszy tuż pod nogi doskonałą centrę skrzydłowego swego klubu, zapomniał się i świetnym volleyem zdobył bramkę!

„Sparta" praska, uważana za najsilniejszą drużynę kontynentu europejskiego wybiera się w podróż do Ameryki, by wzorem Hakoachu wiedeńskiego, wrócić stamtąd z glorją triumfatorów zamorskich i kasą pełną dolarów. Kompletuje zespół swój „Sparta", pertraktując również z graczami innych klubów. Między innymi ostatnio usiłowano pozyskać słynnego napastnika D. F. C., Lessa. Władze klubowe D. F. C. zabroniły jednak Lessowi wyjazdu.

Svaz Czechosłowacki planuje wyjazd reprezentacji państwowej na dłuższe tournee. podczas którego rozegranoby zawody międzypaństwowe z Jugosławją, Bułgarja. Turcją i Rumunją, Podróż ma dojść do skutku w sierpniu. W każdym kraju Czesi graliby po dwa razy.

Team angielski bawi na tournee w Kanadzie, gdzie odnosi jedno zwycięstwo za drugiem. Ostatnio Anglicy uzyskali w owym pochodzie triumfalnym nowy sukces, bijąc Nordontario 5:0.

Austrja ma zamiar urządzić w sezonie jesiennym zawody międzypaństwowe z Hiszpanją i Włochami. Oba spotkania odbyć się mają zagranicą republiki naddunajskiej.

Admira, znana drużyna wiedeńska, dzierżąca obecnie w mistrzostwie Wiednia czwarte miejsce. wyjechała na szereg występów do Rumunji i Jugosławji.

—:—

MIĘDZYNARODOWY
mecz tennisowy

Wielkie zawody tenisowe Armja Polska — Armja Francuska urządza sekcja tenisowa W. K. S. Legji na własnych kortach w dn. 25 i 26 września w porozumieniu z min. spr. zagr. i min. spr. wojskowych. Na zawody te przyjeżdza sławny tennisista Lacoste. Reprezentację wojskową Polski układa oddział III sztabu generalnego. Zawody powyższe odbędą się w ramach X-lecia istnienia W. K. S. Legji.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m., szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80., poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca: Marjan Strzelecki. Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa, N.-Świat 39, tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska. Sp. z o o.